

Biblijne

czynienie uczniami

czyli

jak wpływać na:

męża, żonę
swoje dzieci
nastolatki
przyjaciół
i wrogów

aby stawali się podobni do

Jezusa Chrystusa

Czynienie uczniami - definicja:

Biblijne czynienie uczniami to wywieranie zamierzonego wpływu na życie jakiejś osoby w celu upodobnienia jej do Chrystusa.

Jest to działanie:

**zamierzone
wywierające wpływ
osobiste
na podobieństwo
Chrystusa**

(1) Czynienie uczniów nie dzieje się po prostu dlatego, że ktoś nauczył się czegoś o Chrystusie. Nie jest ono przypadkowe, ale **zamierzone**. Nie jest funkcją uczenia się przez ucznia, ale uczenia przez nauczyciela. Sukces lub porażka w czynieniu uczniami oczywiście zależy od zmian w życiu nauczanego, jednak Bóg może użyć wiele innych rzeczy wywołujących te zmiany. O czynieniu uczniów można mówić wtedy, kiedy te zmiany są przewidywane przez prowadzącego.

(2) Czynienie uczniów ma miejsce nie dlatego, że są słuchacze lub student zachwycony nauczycielem, mówcą, wykładowcą lub doradcą. Oznacza ono wywieranie wpływu a nie robienie wrażenia. Nie chodzi o to, że student (uczeń, słuchacz, audytorium) jest zachwycony nauczycielem (czy przez wykładowcę, doradcę, mówcę), ale o to, by wywierany wpływ zmieniał jego styl życia, system wartości, przekonania, charakter. Na przykład parafianin mógłby być zachwycony nauczaniem pastora, chodzić regularnie na spotkania, cieszyć się z kazań, być umotywowanym do zapraszania swoich przyjaciół, jednak żadna z tych rzeczy nie ma nic do czynienia z tworzeniem uczniów. Nie ma ono miejsca, jeśli nie wywiera takiego wpływu, który powoduje nowe zmiany w kierunku podobieństwa do Chrystusa.

(3) Czynienie uczniów nie dzieje się z powodu tego, że zaprezentowane zostały lekcje, kazania, tematy podczas jakichś posiedzeń. Trzeba skupiać się na ludziach, nie na materiale. Czynienie uczniów nie jest wysuwaniem twierdzeń, ale podejściem osobistym. Niekoniecznie muszą być spotkania „jeden na jeden” lub w małych grupach (choć te są najbardziej skuteczne), ale potrzeba, by były osobiste. Czynienie uczniów jest zawsze indywidualne, nie kolektywne. Człowiek, który się tym zajmuje nigdy nie myśli w kategoriach oznaczających zbiorowości, np. „audytorium”, „kościół”, „grupa”, „organizacja”, „naród”, „szkoła” lub nawet „rodzina”. Można czynić uczniów przez pisanie, wygłaszanie kazań, nauczanie itp., ale o odbiorcach nie można myśleć w kategoriach zbiorowości.

W czynieniu uczniów może być rozwiązywany problem dotyczący większej zbiorowości, ale nie oczekuje się tu kolektywnej reakcji. Na przykład w Apokalipsie rozdział 2 i 3 Jezus zwraca się do siedmiu kościołów w Azji Mniejszej (zbiorowo), ale reakcja, do jakiej wzywa, miała być zawsze indywidualna: „*кто ма uszy do sluchania*”.

(4) Biblijne czynienie uczniami nie zdarza się po prostu dlatego, że uczeń naśladuje mentora. Nawet jeśli zamiarem mentora jest osobisty wpływ na studenta, i jest taki naprawdę, biblijne czynienie uczniów nie ma miejsca dopóty, dopóki wpływ ten nie posuwa studenta w stronę podobieństwa do Chrystusa. Większe przystosowanie się do porządku, jak na przykład trzeźwość alkoholika, przystosowanie się do tradycji kościelnych, czy posłuszeństwo rodzicom lub nauczycielom niekoniecznie przyczynia się do postępu ucznia Chrystusa. Biblijne czynienie uczniów dzieje się tylko wtedy, gdy: (1) zamierzenia prowadzącego, (2) motyw studenta,

(3) i aktualne zmiany zainicjowane tymi intencjami i motywami prowadzą do większego podobieństwa do Chrystusa.

7 zasad czynienia uczniami

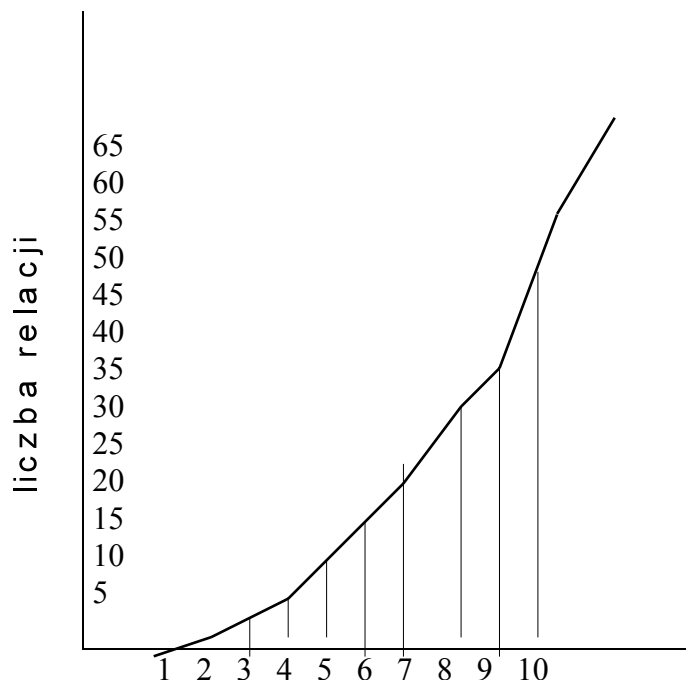
1. Czynienie uczniami jest „inkarnacyjne” = polega na wspólnym fizycznym przebywaniu

Biblijne czynienie uczniów wymaga fizycznej obecności, „w ciele” (chile con carne oznacza chili z ciałem, z mięsem) Bóg użył wcielenia, by dopełnić nam swoje objawienie. Objawianie się patriarchom, posyłanie proroków i pisanie wszystkiego nieomylnie było znaczące ale nie kompletne Hbr 1. Bóg nie uznał swojego przesłania za w pełni kompletne, póki nie stał się ciałem i nie zamieszkał wśród nas. Jan pisze: „*A Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas i oglądaliśmy Jego chwałę, chwałę, jaką Jednorodzony otrzymuje od Ojca, pełen łaski i prawdy.*” (J 1,14). „*To wam oznajmiamy, co było od początku, cośmy usłyszeli o Słowie życia, co ujrzeliśmy własnymi oczami, na co patrzyliśmy i czego dotykały nasze ręce*” (1 J 1,1). Jezus Chrystus miał najwyższy wkład, ponieważ był największym objawieniem Boga w ciele, jako doskonały Bóg-człowiek.

Apostołowie kontynuowali to wcielenie, tę inkarnacyjność w komunikacji. Paweł na przykład mówi: „*... my jednak stanęliśmy pośród was pełni skromności, jak matka troskliwie opiekująca się swoimi dziećmi. Będąc tak pełni życzliwości dla was, chcieliśmy wam dać nie tylko naukę Bożą, lecz nadto dusze nasze, tak bowiem staliście się nam drogą*” (1 Tes 2,7-8).

Czynienie uczniami w wielkich grupach jest możliwe, ale mało prawdopodobne. Jest tym trudniejsze, im większa jest grupa. Przyczyna jest taka, że ilość potencjalnych relacji w grupie zwiększa się w sposób wykładniczy w miarę, jak zwiększają się rozmiary grupy. To przyczynia się do potencjalnego rozproszenia uwagi i zmniejsza szanse wpływu nauczyciela. Można to zilustrować następująco:

$X = \frac{Y^2 - Y}{2}$	Liczba osób Y	Liczba relacji X
Y = liczba osób w grupie	2	1
	3	3
	4	6
X = liczba potencjalnych relacji	5	10
	6	15
	7	21
	8	28
	9	36
	10	45
	11	55
	12	66
	40	780
	200	19 900



Tak więc jeśli mówca zwraca się do 200-osobowego audytorium, jest tu możliwych prawie 20 000 relacji. Nie zachodzą oczywiście wszystkie w tym samym czasie, ale możliwość zamieszania jest olbrzymia. Ilość spraw przebiegających przez umysły obecnych w takiej grupie zwiększa się przez rozproszenie uwagi. Jeżeli ci ludzie są sobie bliscy, jak np. w kościele czy szkole, możliwość zamieszania i bombardowania umysłów zwiększa się. Brak skupienia pomiędzy chłopakami i dziewczętami (rozglądającymi się za tymi najpiękniejszymi i najprzystojniejszymi) rośnie również. Odnosi się to także do grona słuchaczy, którzy nie znają się między sobą. W towarzystwie znajomych po przekątnej rzędu siedzi czyjaś sympatia. Może to być czyjś wróg, gruba dama w brzydkim kapeluszu, nieznośny chłopak, który nie umie usiedzieć, starszy, którego dzieci ciągle powodują problemy, zarozumiała pani, której dzieci wyglądają obrzydliwie doskonale lub ten idiota, który zawsze spiera się ze mną na spotkaniu. Oczywiście żadnej z tych przeszkód nie jesteśmy w stanie prześledzić lub usunąć, ci ludzie po prostu siedzą i przeszkadzają nam w skupieniu się.

Czynić uczniami oznacza wg. Biblii być obecnym. Nie da się czynić uczniami na odległość, coś takiego po prostu nie występuje. Aby uczynić z kogoś ucznia Chrystusa, trzeba być przy nim fizycznie obecnym. Ludzie uczą się z dobrych książek i od dobrych mówców, jest to jednak zjawisko rzadkie i ograniczone. Nic nie wywiera takiego wpływu, jak obecność fizyczna.

1.1 Jak czynić uczniem męża lub żonę? Oczywiście, musimy być z nimi. Ludzie, na których wywrzemy największy wpływ i którzy wywrą największy wpływ na nas, to ci, z którymi spędzamy czas w małych grupach i 1x1. Odnosi się to również do mężów i żon. Wiele dojrzałych par zapytanych: „Jak twój współmałżonek czyni ucznia z siebie?” nie potrafiło znaleźć natychmiastowej odpowiedzi, jednak bardzo byli jedno do drugiego podobni pod względem systemu wartości, etyki, moralności, przekonań, priorytetów i zaangażowania. Wiele ludzi zauważa, iż małżonkowie często są zewnętrznymi do siebie podobni. W większości ich odpowiedź na powyższe pytanie brzmi: „Po prostu wiele czasu spędzamy razem”. Widzą jedno drugiego przez wiele godzin w tygodniu. Niektórzy pracują razem - zawodowo lub społecznie albo mają wspólne hobby, słowem ocierają się o siebie, są ze sobą.

Dobre pytanie, które powinniśmy sobie postawić, brzmi: Czy mój współmałżonek spędza ze mną tyle czasu, ile z jej/jego szefem, współpracownikami, klientami, przyjaciółmi lub dziećmi? Dojrzałe małżeństwa spędzają więcej czasu ze sobą niż z innymi ludźmi, nawet więcej niż ze swoimi dziećmi. W sensie biblijnym małżeństwo oznacza opuszczenie swoich rodziców i przyłgnięcie do małżonka (Rdz 2,24). Małżeństwo, gdzie mąż i żona mają osobną pracę, inne zajęcia poza nią (np. praca społeczna w kościele) i spędzają więcej czasu z dziećmi niż ze sobą, tych czekają kłopoty. W takich przypadkach czynienie uczniów jest właściwie niemożliwe. Dobrze jest robić razem jak najwięcej rzeczy. Wspólna praca nad czymś jest najlepszą formą w czynieniu uczniów. Jeżeli teraz nie jest to możliwe, można zmienić coś, by stało się to realne..

Dobrze jest spędzić razem cały dzień, wyjechać gdzieś tylko we dwoje, powiedzmy raz w miesiącu. To może stać się zbawienne (dla życia albo dla małżeństwa), jednak nie zastąpi regularnego wysiłku przy razem wykonywanej pracy skoncentrowanej nie na sobie nawzajem, a na waszym projekcie. Jeżeli wspólny czas macie tylko dla siebie samych, prawdopodobnie zyskacie lepsze widzenie swoich grzechów, słabych punktów, win, błędów, braków, co sprawi, że będziecie sobą jeszcze bardziej zirytowani. Mało się dzieje czynienia

uczniami, kiedy koncentrujecie się na sobie samych.

W czym i jak ty czynisz żonę uczniem? W czym i jak ona ciebie?

1.2 Jak czynić uczniami nasze dzieci? Nie możemy czynić uczniami nasze dzieci w czasie, gdy: są z opiekunką, w szkole, w przedszkolu, na lekcji religii, kiedy oglądają TV lub bawią się z przyjaciółmi - chyba że jesteśmy w te rzeczy zaangażowani. Rodzice powinni być zaangażowani w każdy aspekt życia małych dzieci. Nie oznacza to, że musimy być zawsze obecni, ale to, że mamy ustawiać, co one robią, pomagać im oceniać, borykać się z trudnościami i kształtować ich aktywność na korzyść upodobnienia się do Chrystusa. Organizowanie naszym dzieciom czasu nie zastępuje przebywania z nimi osobiście.

„ Niech pozostaną w twym sercu te słowa, które ja ci dziś nakazuję. Wpóisj je twoim synom, będziesz o nich mówił przebywając w domu, w czasie podróży, kładąc się spać i wstając ze snu.” /Pwt 6,6-7/

Mojżesz powiedział

Izraelitom:

Wartościowe spędzanie czasu i momenty sprzyjające nauczaniu osiągamy dzięki

ilości czasu spędzanego z dziećmi osobiście.

Dobrym przykładem jest Jonatan Edwards. Miał wielki wpływ na duchowe ożywienie w Stanach. Bóg używał go. Intensywnie podróżował. W każdą podróż zabierał jedno ze swoich dzieci. Studiował 14 godzin dziennie, a mimo to znajdował czas codziennie by całkowicie poświęcić uwagę swoim dzieciom. Z jego męskich potomków

ponad **300** zostało pastorami, misjonarzami, profesorami teologii

120 profesorami na różnych uniwersytetach

110 prawnikami

14 rektorami uniwersytetów i kolegiów

60 uznanymi autorami książek

3 członkami Kongresu USA

30 sędziami

1 wiceprezydentem

1.3 Jak czynić uczniami naszych nastolatków? /Przysłów 5,1-2

„Ku mojej mądrości
zwróć się mój synu, ku
mojej rozwadze
nakłoń swe ucho,
abyś zachował
roztropność, twe usta
niech strzegą
rozsądku!”

Salomon miał pomysł, by jego syn nauczył się *jego mądrości i jego rozwagi*. Salomon stwierdza, że chciałby być tak zaangażowany w życie swojego syna, żeby dostępna mu była *jego mądrość i zrozumienie*, dzięki czasowi spędzanemu razem. Prawdopodobnie cała księga Przysłów napisana jest dla nastolatków. Adresatami jej nie są małe dzieci. Częste są zwroty do dorosłego lub żonatego syna, jednak większość tej księgi odnosi się do nastolatków. Podstawą nauczania i przyjęcia nauki jest to, że syn będzie razem ze swoimi rodzicami, obserwując ich bogobojne życie.

S. mówi: „Synu mój, słuchaj pouczenia ojca i nie gardź wskazaniem swej matki. Są one bowiem jak piękny wieniec na twojej głowie i ozdobny łańcuch na twojej szyi.” Prz 1.8-9

Nie możesz czynić uczniami swoich nastolatków, kiedy wychodzą z przyjaciółmi, oglądają telewizję, kiedy są na Odnowie w Duchu, na lekcji religii, w szkole, w kościele, na wycieczce. O ile sam nie bierzesz w tym udziału.

Organizowanie dzieciom zajęć nie ma nic wspólnego z czynieniem uczniami.

1.4 Jak czynić uczniami przyjaciół?

Niektórzy przyjaciele przywodzą do zguby, ale zdarza się też kochany przyjaciel, bardziej przywiązany niż brat /Prz 18,24/

Posiadanie wielu przyjaciół nie rozstrzyga o czynieniu uczniami. Prawdziwy przyjaciel to ten, który jest bardziej przywiązany niż brat.

Z bratem mieszkamy razem i spędzamy z nim większość okresu dorastania. Czynienie przyjaciół

uczniami Jezusa wymaga tego rodzaju czasu. Przyjaciele to nie ludzie, z którymi „możemy konie kraść”, lub forsujemy nasze przekonania, ale ludzie z którymi jesteście blisko wystarczającą ilość czasu, by być przez nich usłyszanymi.

Chrystus i apostołowie w fascynujący sposób czynili uczniami ze swoich przyjaciół. Nie było tak, że najpierw znajdowali przyjaciół, a potem czynili z nich uczniami spędzając z nimi czas. Najpierw znaleźli oni uczniami powołanych przez Boga do naśladowania Chrystusa, a potem się z nimi zaprzyjaźnili.

Jezus powiedział swoim

uczniom: Tych, którzy zachowywali Jego przykazania, którzy zostawili wszystko i poszli za Nim, którzy słuchali Jego nauczania przez 3,5 roku i oddali się całkowicie Królestwu Bożemu, tych którzy przyszedli do Niego ze swymi grzechami, zostali przez Niego odkupieni, których czynił uczniami,

tych nazwał swoimi przyjaciółmi.

Przyjaźń była często sposobem komunikowania Ewangelii.

/Zob. Mk 5,19 opętany świniopas, Dz 10,24 Korneliusz &

friends/ **Jezus** (i apostołowie) nie zaprzyjaźniali się z

ludźmi dla innych celów, jak wspólna praca, lub hobby, by potem czynić ich uczniami.

„Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich. wy jesteście przyjaciółmi moimi, jeżeli czynicie to, co wam przykazuję. już was nie nazywam niewolnikami, bo niewolnik nie wie co czyni Pan jego, ale nazwałem was przyjaciółmi, bo okazałem wam wszystko, co usłyszałem od Ojca mego” /J 15,13-15/

1 Kor 9,22-23: „Dla słabych stałem się jak słaby, by pozyskać słabych. Stałem się wszystkim dla wszystkich, żeby w ogóle ocalić przynajmniej niektórych. Wszystko zaś czynię dla Ewangelii, by mieć w niej swój udział.”

Nawiązywanie przyjaźni było zawsze podporządkowane celowi czynienia uczniów. Stać się wszystkim dla wszystkich nie było dla przyjaźni samej w sobie, ale dla zakomunikowania Ewangelii. Ci, którzy zareagowali na tą wiadomość, stali się Jego przyjaciółmi i ta przyjaźń była podstawą czynienia uczniów.

1 Tes 2,7-9

1.5 Jak czynić uczniami naszych wrogów?

Reakcja na wroga według przykładu Chrystusa to miłość. Kochanie wrogów oznacza

/Mt 5,43-44/

„Słyszeliście, że powiedziano: ‘będziesz miłował swego bliźniego a nieprzyjaciela swego będziesz nienawidził’ - a ja wam powiadam: Miłujcie waszych nieprzyjaciół i módlcie się za tych, którzy was prześladują.”

spędzanie czasu z nimi. Często nasi przyjaciele i wrogowie to te same osoby, bo robimy sobie wrogów z naszych przyjaciół. Konflikty powstają w sprawach wyłaniających się w czasie spędzonym razem. W Biblii mamy przykazanie, by kochać tych wrogów, którzy pojawili się w bliskich interakcjach. Ale czynienie nich uczniami jest możliwe tylko przy zachowaniu pierwszego kryterium - przez fizyczne, osobiste przebywanie z nimi.

2. W czynieniu uczniami mamy do czynienia nie tyle z produktywnością, co z reprodukcją

Nieproduktywna, pasywna owieczka nie jest ideałem NT. Reprodukcyjność to nie mniej, ale coś więcej niż produktywność. Istnieje wielka różnica pomiędzy produktywnością i reproduktywnością.

Sukces, według naszego zachodniego przedsiębiorczo-pragmatycznego sposobu myślenia, jest zwykle definiowany przez produktywność. U biznesmena, prawnika, nauczyciela, lekarza, księdza, pastora czy ewangelisty sukces jest zwykle kojarzony z produktywnością. Ta jednak nigdy nie była celem ludzi czyniących uczniami. Ich cechowała reproduktywność. Pomiedzy tymi dwoma pojęciami istnieją trzy oczywiste różnice. Reproduktywność podkreśla:

pomnażanie, nie dodawanie
jakość, nie ilość
potencjał, nie problemy

Dla Jezusa i apostołów ważne było nie to, co oni zrobili, to, co ich uczniowie zrobili z tym, co oni robili. Rozważmy nakaz misyjny: /Mt 28,18-20/

„Wtedy Jezus podszedł do nich i przemówił tymi słowami: ‘Dana Mi jest wszelka władza w niebie i na ziemi. Idźcie więc i czyńcie uczniów ze wszystkich narodów udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Uczcie ich zachowywać wszystko, co wam przykazałem. A oto Ja jestem z Wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata.’”

Zauważmy, że Jezus otrzymał od Boga Ojca „wszelką władzę” do zrobienia wszystkiego, co zechce. Metoda, jaką wybrał polegała na użyciu tej władzy w procesie czynienia uczniami. Dwa następne wersety zawierają trzy słowa mówiące o warunkach towarzyszących jednemu głównemu czasownikowi wyrażonemu w trybie rozkazującym. Czasownikiem tym jest ‘czyńcie uczniami’, tak więc jest ono przedmiotem Chrystusowej władzy, Jego jedyną strategią dla osiągnięcia zgubionego świata. Ten imperatyw oznacza penetrowanie tego świata dla Królestwa Bożego i odkupienie ludzi dla Niego samego. Cały Kościół, który miał zbudować, zależał od reproduktywności Dwunastu.

Apostołowie zrozumieli, że nowo nawróceni mają być nauczani w taki sposób, aby się rozmnażali. Paweł powiedział Tymoteuszowi: *„To, co usłyszałeś ode mnie za pośrednictwem wielu świadków, przekaz zasługującym na wiarę ludziom, którzy też będą zdolni nauczać i innych.”* (2 Tm 2,2).

Paweł zachęcił tesaloniczan, chwalać ich reproduktywność: *„A wy, przyjmując Słowo pośród wielkiego ucisku, z radością Ducha Św. , staliście się naśladowcami naszymi i Pana, by okazać się w ten sposób wzorem dla wszystkich wierzących w Macedonii i Achai. Dzięki wam nauka Pańska stała się głośna nie tylko w Macedonii i Achai, ale wasza wiara w Boga wszędzie dała się poznać, tak że nawet nie trzeba nam o tym mówić.”* /1 Tes 1,6-8/

Statystyka rozmnażania jest oczywistym sposobem wyjaśnienia tego. Na przykład, jeżeli postanowiłem zdobyć milion ludzi dla Chrystusa, potrzebuję przyprowadzić codziennie 1 osobę co 15 minut - przez 7 dni w tygodniu, przez 52 tygodnie w ciągu roku i osiągnę ten cel w przeciągu 45 lat. Oczywiście, jest to nierealistyczne. Jeżeli zdobędę tylko 1 osobę w ciągu

roku, ale będą ją uczył tak, by w końcu tego roku zdobyła ona kogoś drugiego, osiągnę ten sam milion ludzi w ciągu 20 lat.

Możesz powiedzieć, że ewangelisci potrafią zdobyć więcej niż jednego w tym czasie. Dobrze, przypuśćmy, że jakiś super-ewangelista osiąga 1000 ludzi na dzień. To daje 365 000 / rok. Porównajmy jednak:

Ilość lat	ewangelista zdobywający 1000 ludzi/dzień	czyniący uczniem 1 osobę /rok
1	365 000	2
10	3 650 000	1024
25	9 125 000	33 554 432

Nawet super-ewangelista po 25 latach służby osiągnie tylko 1/3 tego, co zrobi jednostka ucząca 1 ucznia / rok w tym samym czasie. Oczywiście, statystyka zawodzi, bo ludzie nie są stali w swojej zdolności do reprodukcji. Mimo to pokazana jest tutaj skuteczna zasada. Istnieją ludzie, którzy zdobywają jednego ucznia na rok w przeciągu wielu lat osobistej służby. Prawdopodobnie dzisiejszy Kościół istnieje dzięki pracy tych ludzi.

Osiągnięcie liczb nie jest jedynym powodem reproduktywności. Wymaga ona życia z **jakością**, czego nie można powiedzieć o produkcji. Znamy wszyscy produktywnych ludzi na rynku, którzy są wiecznymi dzieciakami, małymi chłopakami/ dziewczynkami w dorosłych ciałach, którzy coś produkując robią mnóstwo pieniędzy. Reprodukowanie wymaga życia z jakością którą inni rozpoznają jako cenną wartość. Dla chrześcijan wartością tą jest podobieństwo do Chrystusa: „*Bądźcie naśladowcami moimi, tak jak ja jestem naśladowcą Chrystusa*” (1Kor 11.1)

Na reproduktywność trzeba patrzeć również jako na **potencjał** ludzi, a nie na problemy, jakie mogą spowodować. Produktywność zajmuje się takimi rzeczami jak rozwiązywanie problemów lub konfliktów. Widzi się tu ludzi jako takich, którzy pomogą mi osiągnąć mój cel lub tych, co nie pomogą. Ci drudzy są problemem. Produkujący nie ma naprawdę czasu na rozważenie przyszłego możliwego wkładu osoby, która aktualnie jest nieproduktywna. Taka osoba jest po prostu zawadą. Reproduktywność jest zainteresowana raczej przekształceniem problematycznej osoby, niż problemami, jakie ona powoduje. Reprodukujący doszukuje się pracy Ducha Św. w życiu nowego wierzącego, by odkryć jakie dary, talenty i zdolności mogą być rozwinięte w celu uczynienia tej osoby taką, jakiej Bóg pragnie w swoim Królestwie.

1. Jak czynić uczniem męża lub żonę? Nie możemy czynić uczniami naszych mężów lub żon przez naleganie na to, żeby byli produktywni. Sprząatanie domu, przygotowywanie kolacji na czas, wyprawianie dzieci na czas do szkoły, wyprawianie wszystkich punktualnie do kościoła, robienie zakupów, płacenie rachunków - to główne składniki małżeńskiego życia. Wszystkie one jednak są produktywnością, nie reproduktywnością. Pomaganie współmałżonkowi w tych pracach, naleganie, by to zostało zrobione lub narzekanie, że coś jest nie zrobione, nie jest czynieniem uczniami. Czynienie uczniami to pomnażanie w innych duchowych wartości życia. Dla mężów i żon oznacza to wzajemne pomaganie sobie w tym, by być taką osobą, która jest w stanie pomnażać podobieństwo do Chrystusa w swoich dzieciach, w rozszerzonych rodzinach, w kontaktach zawodowych, wśród przyjaciół, sąsiadów, itp. Czynienie ucznia z naszego współmałżonka koncentruje się na służbie.

W Dz 18,26 mamy przykład małżeństwa: Akwilla i Pryscylla.

Łukasz pisze:

„Apollos zaczął odważnie przemawiać w synagodze. Gdy go Pryscylla i Akwilla usłyszeli, zabrali go ze sobą i wyłożyli mu dokładnie drogę Bożą”.

Małżeństwo to zadziałało jako zespół - skorygowali oni i polepszyli służbę Apollosa. Współtworzenie uczniami oznacza tu współpracowanie ze sobą w sytuacji służenia - wynikiem tego jest reproduktywność i budowanie Królestwa Bożego w wykonaniu Apollosa.

Wiele par czuje, że ich małżeństwo nie jest nawet produktywne, po cóż więc myśleć jeszcze o reproduktywności? Reproduktywność we wspólnym czynieniu uczniami nie jest jednak dodatkiem do dobrego małżeństwa, ale tym, co czyni małżeństwo dobrym.

Kiedy Biblia mówi, jak zachowywać się wobec współmałżonka, zawsze ma w perspektywie ich przyszłą duchową reproduktywność. Pismo nigdy nie mówi: „Skłoń swoją żonę do pozmywania naczyń”, lub „spraw, by mąż pozbierał swoje porzucane części garderoby”. Ale: „*Żony niechaj będą poddane swym mężom jak Panu*” /Ef 5,22/.

Motywy tego poddania nie jest to, aby mąż dyrygował nią w domu, lub zapewnił jej jakieś produktywne zajęcia. Powodem poddania żony jest to, aby mąż był modelem Chrystusa. Innymi słowy, abyśmy pomnażali się duchowo.

W następnym wersecie czytamy: „... *bo mąż jest głową żony, jak i Chrystus - Głową Kościoła: On - Zbawca Ciała*” (Ef 5,23). Celem męża kochającego swoją żonę jest jej uświęcenie przez Słowo Boże. 26 Bóg chce, bym zważał na przyszłą reproduktywność żony.

2. Jak czynić uczniami nasze dzieci? Naszym celem dla dzieci nie jest robienie wszystkiego, by nas nie wprawiły w zakłopotanie, by były miłe, kochane, słodkie, dobrze ubrane, czyste i szóstkowe w szkole. Celem w czynieniu uczniami naszych dzieci jest to, że przyswajają sobie prawdy zawarte w Słowie Bożym. Mojżesz napisał:

„Takie są polecenia, prawa i nakazy, których nauczyć was polecił mi wasz Bóg, Jahwe, abyście je pełnili w ziemi, do której idziecie, by ją posiadać. Będziesz się bał swego Boga, Jahwe, zachowując wszystkie Jego nakazy i prawa, które ja tobie rozkazuję wypełniać, tobie, twym synom i wnukom po wszystkie dni życia twego, byś długo mógł żyć.” /Pwt 6,1-2/

Przykazania, polecenia i nakazy Boże mają być realizowane przez rodziców, by nie tylko oni, ale również ich dzieci i wnuki bały się Boga. Rodzice nie mają koncentrować się na produktywności swoich dzieci, ale żyć wg. Słowa Bożego w taki sposób, aby dzieci przyswoiły je sobie, przyjęły je na własność i bały się Boga. Rodzice mają pomnażać swoją bojaźń Bożą w swoich dzieciach, a te mają pomnażać ją w swoich własnych dzieciach.

Pomnażanie reproduktywnych dzieci nie będzie możliwe, jeśli wyślemy je do kogoś innego, by je wychowywał. Dzieci będą niechętnie do przyswojenia sobie czegoś, czego nauczyły się nie od rodziców. Również nie staną się produktywne dzięki temu, czego dostarczyły im jako rozrywki telewizja, gry video,

muzyka, mnóstwo zabaw czy przedstawień. Te rzeczy niekoniecznie szkodzą i niekoniecznie pomagają, ale nie mają nic do czynienia z reproduktywnością. Większość rozrywek jest po to, by dziecko zabawić, nie po to, by dziecko coś z nich wyniosło i to pomnożyło. Bogobojuństwo rodzica tkwiącego w realiach życia jest pomnażalna. Wspólne uczenie się, łowienie ryb, wspólna wycieczka rowerowa, wyjazd na camping. wspólne zapamiętywanie wersetów biblijnych, gra w piłkę - we wszystkim tym można komunikować wartości, które są pomnażalne.

3. Jak czynić uczniami naszych nastolatków?

Reproduktywność u nastolatków nie jest rezultatem kontrolowania ich zajęć, dyktowania im jak mają wyglądać, jaki wybrać styl uczesania, ubioru i ozdób. Pamiętaj, jeśli robisz to, co inni, nie bądź zaskoczony, że będziesz miał takich nastolatków jak inni. Większość chrześcijańskich rodziców znajduje się w stanie pomiędzy uczuciem niewygody i paniki odnośnie sposobu życia nastolatków, i mają po temu powody. Mimo to zachowują się wobec nich tak, jak wszyscy inni rodzice.

Pomnażanie duchowych wartości u nastolatków następuje wtedy, kiedy przyjmują za swoje te wartości i stosują je w swojej sytuacji życiowej. Odpowiedzią więc nie jest izolacja, ale zastosowanie - nie izolacja od tego, co się dzieje na świecie, ale stosowanie w świecie własnych przekonań o Bogu i Jego Słowie. W swoim płaczu nad zniszczeniem Jerozolimy spowodowanym niemoralnością Izraela, Jeremiasz pisze: „*Dobrze dla męża, gdy dźwiga jarzmo w swojej młodości*” (Lam 3,27). Zadaniem rodziców tego młodego człowieka jest pomóc mu nosić to jarzmo młodości. Jarzmem tym jest czyjaś życiowa sytuacja, to, co się dzieje w jego świecie, z czym musi się rozprawić.

Być rodzicem dla nastolatka oznacza popierać i pomagać w ocenie jego sytuacji życiowej z Bożego punktu widzenia, a nie zapewniać mu bezpieczne życie, którego nie musi oceniać. Większość rodziców, która chroni swoje nastolatki od świata, rezygnuje ze swojego rodzicielstwa - próbują wydeptać dziecku ścieżkę, zanim wydostanie się ono z domu. To nigdy nie wpoi rozmnażania Bożych wartości.

Trochę wcześniej Jeremiasz powiedział: „*Dobry jest Pan dla tych, którzy czekają na niego, dla duszy, która Mu ufa*” 25. A w następnym wersecie: „*Niech siedzi w ciszy samotnie, kiedy Bóg włożył brzemień na niego*” 28.

Dla młodych ludzi o nastawieniu „biore jarzmo mojego życia w swoje ręce” Jeremiasz ma więc radę: Ufajcie Bogu, czekajcie na Niego. Jeremiasz nie zaleca włączenia dziecka do którejś z chrześcijańskich grup wzajemnej adoracji. Grupy młodzieżowe są oczywiście fantastyczną pomocą dla dzieci z rodzin niepełnych i rozbitych, oraz takich, których rodzice brzydko mówiąc totalnie olewają swoje obowiązki rodzicielskie. Naszym dzieciom jest potrzebne to, aby upodabniały się do Jezusa a następnie pomnażały to, koncentrując się na Bogu, nie na grupie rówieśników.

Z doświadczeń wynika, że z nauki w grupie młodzieżowej najbardziej korzystają ci, którzy mają swoich przyjaciół gdzie indziej - np. w drużynie piłkarskiej lub w świeckiej szkole. Dla dzieci mających swoje towarzystwo w kręgach kościelnych, grupa młodzieżowa sprzyja raczej plotkom niż wzrostowi. Młodzi, którzy prawie wcale nie znają nikogo w grupie, przychodzą tam uczyć się o Bogu, ponieważ potrzebują naśladować Jego charakter w realiach swojego życia poza grupą.

4. Jak czynić uczniami naszych przyjaciół? Najlepsze stwierdzenie na ten temat zawiera wypowiedź Pawła, kiedy pisał do swojego duchowego dziecka, Tymoteusza:

: Ty więc, moje dziecko, nabieraj mocy w łasce, która jest w Chrystusie Jezusie, a to, co usłyszałeś ode mnie za pośrednictwem wielu świadków, przekaż zasługującym na wiarę ludziom, którzy też będą zdolni nauczać i innych. /2 Tm 2,1-2/

Przyjaciół nawołuje się do tego, żeby byli mocni w łasce Boga i pomnażali to w tych, którzy także będą reproduktywni. Szczegóły tego napomnienia to „*rzeczy, które usłyszałeś ode mnie za pośrednictwem wielu świadków*”. To, co zrobiliśmy razem z naszymi przyjaciółmi, jest przykładem tego, co mogą robić oni ze swoimi znajomymi. Przyczyną dla której czynię z ludzi uczniów, dla której mówię do nich lub robię coś z nimi

razem, jest to, że kiedyś widziałem to samo u moich starszych przyjaciół. Niektórzy stworzyli kościoły domowe razem ze swoimi dziećmi, bo widzieli już taki u innych. Inni spotykają się z

kimś indywidualnie lub w małej grupie, ponieważ zaobserwowali, że robią to ich przyjaciele. Przekazują to, co sami otrzymali.

Według Biblii przyjaźnie nie są po to, by mieć społeczne kontakty lub cieszyć się sobą. To prowadzi do plotkowania wewnątrz danej grupy lub do wichrzycielstwa pomiędzy różnymi grupami. Wspólnota dla celów społecznych jest obca Nowemu Testamentowi i zwykle prowadzi do wewnętrznego wzmocnienia wzajemnych grzechów i zewnętrznych podziałów /1 Kor 1,10-13/. Kiedy dążysz do takiej wspólnoty, masz nienawiść wewnątrz, a na zewnątrz nienawiść wyznaniową, etniczną, rasową. Biblia oczywiście napomina nas do tego, by mieć wspólnotę z innymi, jednak gromadzenie się i relacje to środki a nie cele same w sobie. Celem jest pomnażanie prawd biblijnych, charakteru Boga i królestwa Jezusa Chrystusa pomiędzy przyjaciółmi, którzy mają ze sobą wspólnotę, gromadzą się i mają ze sobą do czynienia Nie oznacza to ponuractwa, powagi i pozbawionej radości harówki. Ten sposób przekazywania prawdy jest rzadko efektywny w naszych czasach. Wspólna zabawa i wspólnota, w której uczestniczymy, ma być skierowana na pomnażanie podobieństwa do Chrystusa. Mocniejszy służy słabszemu, dojrzałszy - mniej dojrzałemu, utalentowani - tym, którzy nie są obdarowani w tej dziedzinie. Wspólnota istnieje dla wyposażania, nie dla towarzystwa /Ef 4,11-12/. Celem są ludzie, którzy „*będą zdolni nauczać i innych*”. Formowanie kościoła po to, by ludzie mogli tam uczęszczać, nigdy nie było częścią nauczania apostołów ani celem nowotestamentowym. Gromadzenie się chrześcijan miało zawsze na celu pomnażanie, nie uczestnictwo. Siedzenie, nasycanie się i kwaśny syndrom uczestnictwa dla niego samego nie jest biblijną wspólnotą.

5. Jak czynić uczniów z naszych wrogów? Co dzieje się, kiedy nasi przyjaciele są poganami, bezbożnikami i niewierzącymi? Jezus był znany jako „*Syn Człowieczy, który je i pije, przyjaciel celników i grzeszników*”! (Łk 7,34) W rzeczywistości jednak nie brał udziału w tym, w czym tamci. Miał taką reputację nie dlatego, że był jednym z nich, robił to samo, co oni lub był ich przyjacielem, ale dlatego, że przebywał z nimi. Kiedy my poznajemy ludzi, spędzamy z nimi czas i zaczynamy ich lubić - wtedy nazywamy ich przyjaciółmi. Biblia inaczej definiuje przyjaźń. Według niej **przyjaciółmi są ci, którzy razem z nami dążą do podobieństwa do Chrystusa i pomnażania go**. Wrogami są ci, którzy odrzucają Jezusa i Królestwo Boże. Niewierzący poganie to potencjalni przyjaciele i dlatego powinniśmy poświęcać im czas. Równocześnie jednak są naszymi wrogami należąc do światowego systemu Szatana - czy są tego świadomi czy nie. Na niewierzących więc powinno się patrzeć tak samo, jak na wierzących, w tym sensie, że są oni potencjalnymi przyjaciółmi, dalej - potencjalnymi uczniami Jezusa Chrystusa, i jeszcze dalej - rozmnażającymi Jego królestwo.

3. Czynić uczniami znaczy być otwartym na odkrycia

Jezus Chrystus jest nie tylko autorem i przykładem biblijnego czynienia uczniów. Przez wielu (i wierzących, i niewierzących) został obwołany jako największy przekaziciel, który kiedykolwiek żył. Jezus jednak często (być może zawsze) uczył rzeczy, których słuchacze nie potrafili pojąć. Na przykład w Ew. Jana 2 czytamy o wypędzeniu bankierów ze świątyni. Jan pisze: *Wówczas sporządziwszy sobie bicz ze sznurków, powypędzał wszystkich ze świątyni, także baranki i woły, porzucił monety bankierów, a stoły powyrzucił* (J 2,15). Ta raczej gwałtowna akcja wywołała u Żydów żądanie znaku na potwierdzenie swojej władzy. Potem czytamy: *Zburzcie tę świątynię, a Ja w trzech dniach wzniosę ją na nowo*” (J 2,19). Nie było sposobu, żeby ci Żydzi mogli zrozumieć znaczenie tych słów. To samo można powiedzieć o uczniach. Jezus użył świątyni jako obrazu swojego ciała, przepowiadając Swoją śmierć i zmartwychwstanie (w. 21). Zrozumienie Jezusa wymagało tego, co często nazywa się dzisiaj

zmianą paradygmatu. Wymagało całkowicie innego spojrzenia na przedmiot sprawy, zmiany w podejściu do życia i sposobu oceny rzeczy. Oznaczało przerobienie czyjś światopoglądu, pomysłu lub było podstawą koncepcji na temat życia. Chrystusa nie dało się rozumieć przez proste dodawanie Jego informacji do tych już posiadanych. Dlatego czytamy: *Powiedzieli do Niego Żydzi: <Czterdzieści sześć lat budowano tę świątynię, a Ty ją wzniesiesz w przeciągu trzech dni>? (J 2,20)*

Uczniowie nie złapali tego również...aż po Jego zmartwychwstaniu. Jan pisze: *Gdy więc zmartwychwstał, przypomnieli sobie uczniowie Jego, że to powiedział i uwierzyli Pismu i słowu, które wyrzekł Jezus (J 2,22)*. Zrozumienie stwierdzenia Jezusa wymagało kompletnie nowego sposobu patrzenia na świątynię. Zamiast widzieć Boga mieszkającego w budynku, należało uczynić zwrot w myśleniu i zobaczyć Boga przebywającego w ciele osoby.

Zrozumienie Chrystusa oznaczało odkrycie, że Bóg może być w ludzkim ciele. Uczniowie dokonali tego przez zwrot w myśleniu. Rezultatem odkrycia nowego paradygmatu była większa wiara w Słowo Boże, ponieważ tylko wtedy mogli stwierdzić, że jest ono prawdą kiedy widzieli jego znaczenie z Jezusowej perspektywy.

Następne dwa rozdziały Ew. Jana zapraszają w dalszym ciągu do odkrywania prawdy przez zmianę punktu widzenia. W rozdziale 3 czytamy, że Chrystus używa przenośni o narodzeniu się na nowo, by zilustrować zbawienie. Nikodem był całkiem zakłopotany. Jezus mówi: *Zaprawdę, zaprawdę powiadam ci, jeśli się ktoś nie narodzi powtórnie, nie może ujrzeć królestwa Bożego (J 3,3)*, ale zaznacza, że musi urodzić się duchowo, i wyjaśnia: *Wiatr wieje tam, gdzie chce i szum jego słyszysz, lecz nie wiesz skąd przychodzi i dokąd podąża. Tak jest z każdym, który narodził się z Ducha (J 3,8)*.

Masz rację, taka odpowiedź więcej gmatwa niż wyjaśnia! W następnym wersecie czytamy: *W odpowiedzi rzekł do Niego Nikodem: <Jakżeż to się może stać?> (J 3,9)*. Co zrobił Jezus? Zaprosił Nikodema do odkrycia nowego sposobu patrzenia na zbawienie. Informacja Jezusa nie mogła być po prostu dodana do tego, co Nikodem już wiedział ani też zrozumiana według posiadanej przez niego mentalności faryzeusza, której sednem była ciężka praca nad przestrzeganiem prawa. Ponieważ nie potrafił pojąć sensu wypowiedzi Jezusa za pomocą swojego starego sposobu myślenia, (mimo, iż był pewny, że Chrystus przyszedł od Boga) musiał odkryć nowy sposób widzenia. Musiał odkryć, że zbawienia nie osiąga się ludzkim wysiłkiem, ale że jest ono darem Boga. Nie możesz zapracować na nie swoim sposobem, musisz urodzić się - duchowo.

W rozdziale 4 Jezus zrobił to samo w rozmowie z kobietą przy studni. Czytamy: *Jezus odpowiedział jej na to: <O, gdybyś знаła dar Boży i wiedziała kim jest Ten, kto ci mówi: „Daj Mi się napić” - prosiłabyś Go wówczas, a dałby ci wody żywej>. (J 4,10)* Znowu, stwierdzenie to było zaproszeniem do odkrycia nowego sposobu patrzenia na sprawę - Bożego sposobu.

Tak więc czynienie uczniów wg. Biblii zawiera zachętę do osobistego odkrywania prawdy - a prawdą jest to, jak się rzeczy aktualnie mają. To, jak się sprawy mają ujęte jest z Bożego punktu widzenia, ponieważ Bóg sprawił, że rzeczy są aktualnie takie, jakie są. Prawdziwe zrozumienie rzeczy możliwe jest więc jedynie przy patrzeniu się na nie z Bożego punktu widzenia. Prawdy nie znajdziemy w samych faktach, ale patrząc na te fakty z Bożego punktu widzenia. Dla nas, ziemskich stworzeń przyzwyczajonych do myślenia ziemskimi kategoriami oznacza to, że potrzebujemy umysłowego przełączenia się. Czyniący uczniami prowadzą swoich studentów do dokonania owego przełączenia.

Ten, kto czyni uczniów Jezusa może komunikować Boży sposób widzenia bez wyjaśniania go. Może użyć prawdy, mimo że student nie rozumie jej. Dlatego, że jest to prawda, musi ją przyjąć wiarą. Przypomina to uczenie się języka. Czasem najlepiej jest uczyć się przez słuchanie i używanie, mimo że tego nie rozumiemy. Gramatyka, która wyjaśnia, dlaczego tak się mówi, jest ważna, ale często rozumiemy ją dopiero wtedy, kiedy już trochę używaliśmy tego języka. Posługiwanie się nim w połączeniu z wiedzą o gramatyce prowadzi ostatecznie

do zmiany rozumienia, rezultatem czego jest myślenie w tym nowym języku.

1. Jak czynić uczniem męża lub żonę? Spójrzmy, jak widzi to apostoł Piotr. Najpierw o żonie. *Tak samo żony niech będą poddane swoim mężom, aby nawet wtedy, gdy niektórzy z nich nie słuchają nauki, przez samo postępowanie żon zostali dla wiary pozyskani bez nauki, gdy będą się przypatrywali waszemu, pełnemu bojaźni, świętemu postępowaniu. Ich ozdobą niech będzie nie to, co zewnętrzne: uczesanie włosów i złote pierścienie ani strojenie się w suknie, ale wewnątrz serca człowieka o nienaruszalnym spokoju i łagodności ducha, który jest tak cenny wobec Boga (1 Pt 3,1-4).*

Pierwsza fraza „tak samo” odnosi się do końcowej części rozdziału 2, gdzie jest mowa o tym, że słudzy mają być poddani panom, tak jak Chrystus dał siebie samego w ofierze za nas. To jest sposób, mówi Piotr, w jaki żony mają być poddane swoim mężom. Stwierdza on też, że kiedy to ma miejsce, mężowie nieposłuszni Słowu Bożemu mają problem. Widzą żonę z takim podejściem do życia (nazwijmy je Bożym), którego sami nie mają. Żyjąc tak, kobieta zachęca swojego męża do odkrywania prawdy o życiu i o Bogu. Jej zachowanie pełne szacunku, wewnętrzne piękno i łagodny duch są odbiciem serca Bożego. Tego jednak mąż nie jest w stanie zrozumieć tak długo, jak długo trwa w nieposłuszeństwie Słowu. Poprzez działanie w Boży sposób żona daje mu okazję do odkrycia Bożego spojrzenia na świat. Czy znaczy to, że mąż zawsze pójdzie w tym kierunku? Oczywiście, że nie. Piotr nie oferuje psychologicznej recepty na szczęśliwe małżeństwo. Jego celem nie jest szczęście w małżeństwie, ale świętość przed Bogiem. Piotr nie traktuje małżeństwa jako związku pokoju i ciszy, ale jako laboratorium dojrzałości. Stwierdza, że mąż nieposłuszny Słowu Bożemu **może** być pozyskany w ten sposób. Apostoł nie twierdzi, że tak będzie. W procesie czynienia uczniów Chrystusa ludzie zachęceni są do odkrywania Bożego sposobu patrzenia na sprawy (czyli prawdy). Nie oznacza to jednak dyktatury, zmuszania, narażania na szwank. Ludzie mogą przyjąć to żyjąc ze swoim własnym widzeniem świata.

Z kolei Piotr zwraca się do mężów: ↓ „*Podobnie*” oznacza tu znowu mentalność sługi, tak jak

Podobnie mężowie we wspólnym pożyciu liczcie się rozumnie ze słabszym ciałem kobiecym. Darzcie żony czią jako te, które są razem z wami dziedzicami łaski, to jest życia, aby nie stawiać przeszkód waszym modlitwom (1 Pt 3,7).

u żony i Chrystusa w tym kontekście. Innymi słowy, z sercem sługi i dla uwielbienia Boga. Dalej Piotr mówi: „*Żyćcie z żoną ze zrozumieniem*”. Do zrozumienia wrócimy później. Zauważmy jednak, że zachowanie męża informuje o jego życiu z żoną. Znowu, małżeństwo nie istnieje dla przyjemności męża, ale dla chwały

Bożej jako laboratorium wzrostu, pole rozwoju. Ma miejsce tam, gdzie mąż żyje z żoną jako słabszym ciałem, okazując jej cześć i traktując ją jako współ-świętą, bo taką ma ona pozycję przed Bogiem. Jeżeli ona nie zachowuje się jak święta, będzie mieć zachętę do odkrycia tego, widząc męża, który żyje w ten sposób.

Dojrzewając, małżeństwo - a w nich każdy z osobna - dokonuje odkryć i rozwija się na podobieństwo Chrystusa, czym może dzielić się ze współmałżonkiem przez słowa i czyny. Każdy jest zachęcany do odkrycia nowej prawdy o Bogu przez obserwowanie jej w życiu współmałżonka. Jeżeli to pochodzi od Boga, na początku nie będzie miało sensu i musi być ujrzone jako coś przedtem nieznanego na temat Boga.

1. Jak czynić uczniami z naszych dzieci? W liście do Kolosan czytamy:

Poprzedni werset mówi dzieciom, by były posłuszne rodzicom we wszystkim. To nakłada wielkie brzemie na rodziców. Dalej Paweł ostrzega ojców, by nie doprowadzali dzieci do utraty ducha. Większość ojców robi to poprzez nadmierny krytycyzm. Istnieje statystyka mówiąca o tym, że dzieci zapamiętują 11 negatywnych uwag, podczas gdy pozytywną tylko jedną. Ogólniej: rejestrują negatywy o wiele szybciej niż pozytywy. Dziecko musi być kierowane i utwierdzane. Potrzebuje od

Ojcowie, nie rozdrażniajcie waszych dzieci, aby nie traciły ducha (Kol. 3,21).

rodziców fizycznych i moralnych granic, które powstrzymają je od samodestrukcji i będą uczyć o Bogu. Czasami wymaga to kary i korekty. Jednak bardzo ważne jest to, że rodzice wprowadzają owe granice tak, by dziecko było zachęcane do odkrycia lepszego sposobu zachowania niż ten podyktowany ich własnymi impulsami. Decydujące znaczenie ma tu upewnienie się, że dziecko rozumie powód kary. Jeden z moich przyjaciół ma 3-letnią córkę, która chciała oglądać video. Zapytał ją, czy już oglądała tego dnia. Odpowiedziała, że nie. Podejrzewając, że kłamie (kasetą w środku aparatu, puste po niej pudełko na podłodze), zapytał o to swoją żonę i upewnił się, że już oglądała. Usiadł z córką i wyjaśnił jej, że kłamstwo jest złe. Kiedy skończył, zapytał ją, czy wie, co złego zrobiła. Kiwnęła głową i powiedziała: „Oglądałam video”. Gdyby ojciec ją ukarał, wrzasnął na nią lub dał jej klapsa, mogłaby stracić ducha lub zostać wyprowadzoną z równowagi w swoich poszukiwaniach pobożności. Rodzice muszą karać, jednak kara jest efektywna, jeżeli poprzedza ją zrozumienie na czym polegał grzech. Wtedy jest zachęta do odkrycia innego sposobu zachowania. Dzieci muszą być posłuszne, ale rodzice muszą tworzyć kontekst, w którym ich dzieci mogą odkrywać wartość posłuszeństwa.

2. Jak czynić uczniami z naszych nastolatków? Jak zostało to wspomniane wcześniej, Księga Przysłów była napisana dla nastolatków i młodych dorosłych. W czasach Salomona nastolatki były prawdopodobnie młodymi dorosłymi. Wiek młodzieńczy jako czas pomiędzy okresem dojrzewania i dorosłością chyba nie był wyróżniany. W r. 1850 (według tego, co dotychczas wiemy o tym do roku 1850) za okres dojrzewania uznawano przeciętny wiek 17,5 roku. W połowie lat 90-tych naszego wieku okres dojrzewania zaczyna się średnio w wieku lat 11. Równocześnie dorosłość określana jest przez trochę starszy wiek (o ile w ogóle ta kategoria przetrwała). Dzisiejsze nastolatki weszły w lukę nazywaną wiekiem młodzieńczym. Werset, który łączy nastolatków z młodszymi dziećmi znajduje się w Prz. 22,6. Czytamy tam: Wdrażaj chłopca odpowiednio do drogi, którą ma iść, a nie zejdzie z niej i w starości. Kluczowe jest tutaj zdanie: „odpowiednio do drogi, którą ma iść”. W hebrajskim oznacza to dosłownie „drogę, którą jest jego”. Słowo „droga” tłumaczy się jako „napięcie” - tak jak napięcie łuku /wg. Psalmu 11,2/. Słowo „dziecko” jest terminem ogólnym używanym na określenie każdego: począwszy od małego dziecka a skończywszy na mężczyźnie gotowym do małżeństwa. Sposobem wychowywania ich jest znalezienie dla każdego jego własnego „napięcia”. Rodzice mają pomóc dzieciom odkryć ich własną szczególną siłę indywidualnego „napięcia” i zachęcać je do pójścia w tym kierunku, do rozwoju i robienia z tego użytku. .

Najbardziej negatywny przykład wychowywania widoczny był w Związku Radzieckim (i winnych krajach Europy Wschodniej) w okresie komunizmu. Skoncentrowano się na wychowywaniu dzieci, lecz zamiast rozwijać ich indywidualne siły, ustawiano je według tego, czego chciała partia. Sprawdzano dzieci już najmłodszych lat i zmuszano je do wybrania określonego przez partię zawodu, w który wtłoczone były do końca swojego życia. Nie odkrywając nigdy kim naprawdę są, ludzie ci wykonywali pracę, których nienawidzili i byli kompletnie nieproduktywni.

Salomon przeciwnie, mówi, że dziecko ma być wychowywane w taki sposób, by rozwijało te siły i zdolności, jakie dał mu Bóg. Kiedy to ma miejsce, zapewnia Salomon, osoba taka nie zejdzie z tej drogi i w starości.

Czynienie uczniami nastolatków obejmuje więc stworzenie takiego kontekstu, w którym zaproszone są do odkrycia swojego szczególnego napięcia. Można to zrobić najlepiej przez zachęcenie ich do realizowania jak największej ilości pragnień, które są po Bożej myśli. Pamiętajmy, że niebezpieczeństwo nie jest grzechem. Nie ma sposobu zakwestionowania u nastolatka jakiegoś niebezpiecznego działania, które nie jest grzeszne. Bardziej niebezpieczne w rozwoju nastolatka jest zjawisko, kiedy nie chce dążyć do niczego. Osoby nie zaangażowane w realizację jakiegokolwiek niegrzesznego dążenia prawdopodobnie mają

rodziców, którzy wcześniej dyktowali im plan zajęć. Wygodniej im jest siedzieć i oglądać telewizję niż gonić za czymś, za co i tak będą skrzytykowani.

1. Jak czynić uczniami naszych przyjaciół? Czynienie uczniami przyjaciół zawiera zaproszenie ich do odkrywania prawdy o Bogu, co wznosi ich ponad aktualny sposób myślenia. W ew. Łukasza 7 czytamy o dwóch uczniach Jana Chrzciciela, których ten wysłał do Jezusa, by zapytać Go, czy On naprawdę jest Mesjaszem. Jan będący prorokiem starotestamentowym nie rozróżniał pierwszego i drugiego przyjścia Mesjasza. Niewątpliwie z tego powodu nie rozumiał, dlaczego Jezus nie poszedł do Jerozolimy i nie ustanowił tam królestwa, tak jak to powinien zrobić Mesjasz. Odpowiedź Jezusa mamy w wersecie 22: *Idźcie i donieście Janowi to, coście widzieli i słyszeli: NIEWIDOMI WZROK ODZYSKUJĄ, chromi chodzą, trędowaci doznają oczyszczenia i głusi słyszą; umarli zmartwychwstają, UBOGIM GŁOSI SIĘ EWANGELIĘ.* (Łk 7,22). Jezus chciał uzmysłować Janowi, że cuda potwierdzają Go jako Mesjasza. Jedynie, co zrobił, to zacytował Izajasza 61,1 o tym, że ubogim głosi się Ewangelię. Jest to najlepsza szkicowa odpowiedź na pytanie Jana. Już w następnym wersecie czytamy: *A błogosławiony jest ten, kto we Mnie nie zwątpi* (Łk 7,23), co oznaczało, że także Jego przyjaciel Jan Chrzciciel.

Jezus zaprosił Jana do odkrycia czegoś o Mesjaszu. Coś, czego Jan spodziewał się od Jezusa /może rozpoczęcia ziemskiego królestwa podczas Jego pierwszego przyjścia/, stało się już bardziej odległe. Jego oczekiwania potrzebowały zmiany założeń. Jezus podsunął Janowi nową opcję. Jan mógł błędzić na temat Jezusa twierdząc, że Mesjasz powinien rozpocząć królestwo teraz. Dopóki Jezus tego nie robi, nie jest Mesjaszem i trzeba szukać kogoś innego. Jan mógł też nie popełnić błędu odnośnie Jezusa, odkrywając o Mesjaszu coś nowego, czego nie wiedział przedtem. To oznaczało, że Jan musiał żyć z tym zamieszaniem na temat natury Mesjasza, dopóki drugi advent był poza zasięgiem jego aktualnego sposobu myślenia.

Jak czynić uczniami z naszych wrogów?

Czyniciele uczniami reagują na swoich wrogów w taki sposób, by dać im okazję do odkrycia prawdy o Bogu - o ile będą chętni do zmiany swoich założeń nt. Boga. W ew. Jana 6 Jezus oświadczył tłumowi: *Kto spożywa moje ciało i pije moją krew ma życie wieczne a Ja go wskreszę w dniu ostatecznym.* (J 6,54) Wśród słuchaczy zapanowało zamieszanie. Czytamy: *A spośród Jego uczniów, którzy to usłyszeli, wielu mówiło: „Trudna jest ta mowa. Któż jej może słuchać?”* (J 6,66) Potem Jezus pyta uczniów, czy i oni chcą odejść. Czytamy: *Odpowiedział mu Szymon Piotr: „Panie, do kogóż pójdziemy? Ty masz słowa życia wiecznego.* (J 6,68) Dalej Piotr mówi coś fascynującego: *A myśmy uwierzyli i poznali, że Ty jesteś Świętym Boga.* (J 6,69) Jezus przedstawił swoim wrogom zaproszenie do wiary w Niego jako Mesjasza. Było to zaproszenie do odkrycia prawdziwego sposobu patrzenia na Mesjasza. To wymaga jednak wyprawy w nieznaną. Oznacza przyjęcie czegoś, co jest jeszcze nie do zrozumienia. Piotr reaguje właściwie. Mówi (parafrazując): „Nie wpadłem jeszcze na to, co przez to rozumiesz, ale przeczuwam, że jeżeli pokręcę się koło tego, to się dowiem”. Piotr stwierdził, że próbka, którą zaprezentował Jezus była po to, by Jego uczniowie najpierw wierzyli, a potem doszli do poznania tej prawdy, która za tym stoi. Kiedy byli w stanie przełączyć swoje myślenie na poznanie prawdy, stwierdzenie, które przyjęli, nabrało sensu. Czyniący uczniów zapraszają wrogów do dokonania takiego przełączenia.

4. Argumentowanie, przekonywanie i udowadnianie są częścią czynienia uczniami

Kiedy Paweł czynił uczniów, najpierw prowadził tych ludzi do Chrystusa, a czynił to z żarliwym przekonywaniem i z wielką siłą perswazji. Jego pisma są prawdopodobnie najlepszymi z kiedykolwiek napisanych esejami teologicznymi. Kiedy Bóg mówił do Izraela przez Izajasza, powiedział: *Chodźcie i spór ze mną wieźcie!* (Iz 1,18). Salomon, ucząc swego syna, apelował nie tylko do rozsądku, ale również ostrzegał przed uczuciami jako podstawą podejmowania decyzji. Mówił: *Rozwaga pilnować cię będzie, roztropność na straży twej stanie. Ustrzeże cię od drogi występku, od ludzi mówiących przewrotnie, co opuścili ścieżki prawości, by chodzić mrocznymi drogami* (Prz 2,11-13). To roztropność i rozwaga będą nas strzec i pilnować. Ci jednak, którzy ignorują rozumne podejście do życia, podejmują złe decyzje, bazujące głównie na emocjach. Salomon mówi o nich: *Radością ich czynić nieprawość, ze zła, przewrotności się cieszą* (Prz 2,14). Ludzie opierający swoje decyzje na uczuciach, wręcz cieszą się i rozkoszują się tym. Oczywiście Salomon nie twierdzi, że radość i rozkosz są złe. Według niego źle jest podejmować decyzje o tym, co właściwe lub niewłaściwe, według tego, czy jest ta rzecz radosna i sprawiająca rozkosz.

Wydaje się, że właśnie o to tu chodzi. Na osobowość składają się:

- (1) intelekt (zdolność argumentowania)
- (2) uczucia (zdolność odczuwania)
- (3) wola (zdolność wyboru)

Jeżeli używamy swojej woli (3), by wybrać coś według naszych uczuć (2), to wygląda to tak, jakbyśmy szli drogą w ciemnościach. Jeśli natomiast używamy swojej woli (3), by dokonać wyboru na podstawie intelektu (1), wtedy - jeżeli żyjemy zgodnie ze zrozumieniem i roztropnością - nasz logiczny wybór uchroni nas od ścieżek złego.

Nie należy przez to rozumieć, że uczucia (2) nie są ważne. W rzeczywistości mają decydujące znaczenie i bez nich niemożliwe jest podobanie się Bogu. Król Dawid na przykład był najbardziej uczuciowym królem Izraela i został nazwany człowiekiem według serca Bożego. Dawida można było określić jako kogoś, u kogo uczucia uczyniły go mężem Bożym. Zauważmy jednak, że nie był taki dlatego, że swoje decyzje opierał na emocjach. Kiedy tak robił, kończył w grzechu. Dawid był człowiekiem Bożym, ponieważ podejmował decyzje bazujące na rozumowych wnioskach na temat tego, kim jest Bóg. Potem łączył owe logiczne, rozważne wnioski z silnymi uczuciami podobnymi do Bożych uczuć. emocje stały się kluczem do podobania się Bogu, kiedy umieszczone zostały w odpowiednim kierunku. Dawid był człowiekiem według Bożych uczuć, ponieważ pasjonował się sprawami Bożymi.

Czynienie uczniów więc zawsze prezentuje prawdę o Bogu jako coś, co musi być określone poprzez argumenty i dowody czerpane głównie z Pisma Świętego. Emocje są sposobem zastosowania tych prawd w życiu i nigdy nie powinny być podstawą naszych decyzji o tym, co jest prawdą.

Nie chcę tu powiedzieć, że rozsądek jest doskonały i nieskażony. Możliwe jest niewłaściwe rozumowanie i fałszywe konkluzje. Te ostatnie jednak jesteśmy już w stanie nazwać nierozsądnymi. Inni ludzie mogą pomóc nam być odpowiedzialnymi, bo wszystkie ludzkie istoty muszą funkcjonować rozumnie. Rozumowanie jest nieuchronne i nieuniknione kiedy ludzie chcą zdobyć prawdę. Gdy rozumiemy coś jako prawdę i z pełną świadomością stosujemy ją, uchronimy się od rozmyślnego grzechu. Grzechy nieświadome spowodowane

będą naszą ignorancją lub fałszywym argumentowaniem, jednak nie zgrzeszymy rozmyślnie, jeśli nasze decyzje bazują na rozumie. Kiedy wykonujemy z uczuciem to, co w sposób właściwy „wyzrozumowaliśmy”, podobamy się Bogu.

Gdy nasze decyzje pochodzą z emocji, wtedy nasze podobieństwo do Jezusa i bogobojność jest znacznie uboższa, bo nasze emocje koncentrują się na tym, czego chce ciało: teraz i tutaj. Szatan przyciągnął uwagę Ewy na jej emocje, stąd zobaczyła owoc jako „rozkoszny” i drzewo jako „godne pożądanía” (Rdz 3,6)

W czynieniu uczniów zawsze koncentrujemy swoje decyzje wokół rozumowania, a te stosujemy z uczuciami.

1. Jak czynić ucznia z męża lub żony? Piotr powiedział mężom: *Podobnie mężowie we wspólnym pożyciu liczcie się rozumnie ze słabszym ciałem kobiecym* (1Pt 3,7) Sposób, w jaki mężowie mają żyć ze swoimi żonami ma wynikać ze zrozumienia a nie z emocji. Żony z kolei też są istotami racjonalnymi. Mogą pomóc swoim mężom racjonalnie patrzeć na Słowo Boże. Paweł powiedział swojemu uczniowi Tymoteuszowi: *Dolóż starania. byś sam stanął przed Bogiem jako godny uznania pracownik, który nie przynosi wstydu, trzymając się prostej linii prawdy.* (2Tm 2,15)

W miarę tego, jak małżonkowie wzrastają w swoim poznaniu Słowa Bożego, zyskują możliwość coraz lepszego zrozumienia rzeczywistości. Im bardziej akuratnie rozumiemy Słowo Boże, tym większą mamy szansę na dobre racjonalne decyzje. Decyzje bazujące na inteligencji będą tylko tak dobre, jak nasza wiedza. Jeżeli nie wiemy zbyt wiele, popełnimy błędy przy naszych wyborach. Jeżeli nasza wiedza byłaby doskonała, i była podstawą naszych decyzji umotywowanych doskonałą argumentacją, wtedy nasze decyzje byłyby doskonałe. Bylibyśmy w stanie z uczuciami je zastosować. Jednak dopóki nasza wiedza i dowodzenie nie są doskonałe, mężowie i żony mogą pomóc sobie nawzajem w procesie dyskusowania o tym, co czytają, o czym myślą i o co się modlą. Mogą oceniać swoje pomysły razem i dzielić się swoimi myślami o tym, co dzieje się w ich świecie, w ich myślach i modlitwach.

Ani mężowie, ani żony nie powinni jednak podejmować decyzji na bazie emocji. Koncentrować się na emocjach oznacza iść w dowolnym kierunku wskazywanym aktualnie przez uczucia. Emocje, uczucia i doświadczenie nie mają w sobie określenia prawdy. Nie są stwierdzeniami, stanowiskami, czy koncepcjami. Są tym, co czujemy na temat danej koncepcji, ale nie koncepcją samą w sobie.

Jeśli więc małżeństwo czuje, że coś złego jest dobre, brnąć na przykład w długi, picie lub plotkowanie o sąsiadach, idzie w ślad za uczuciem, które prowadzi do jeszcze większego zła. Wyrażenie „Wydaje się, że to jest dobre” jest pozytywne wtedy, kiedy coś odczuwane jako dobre jest Boże. Jeżeli nie jest, prowadzi do nieszczęścia. Póki jesteśmy grzesznikami, wszystko, co opieramy na uczuciach, będzie błędem.

Podobnie jest, kiedy skoncentruję się na szybkości samolotu zamiast na jego kierunku, tak jak w starym kawale o pilocie, który mówi do pasażerów: „Mam wiadomość dobrą i złą. Zła to taka, że zgubiliśmy się, ale dobra to taka, że mamy świetny czas”. Prędkość ma wartość jedynie wtedy, kiedy określiliśmy właściwy kierunek lotu. Tak samo jest z uczuciami. Mężowie i żony, którzy czynią siebie nawzajem uczniami Jezusa koncentrują się na

argumentowaniu i przekonywaniu jedno drugiego, czego podstawą są dowody, nie emocje.

2. Jak czynić uczniami nasze dzieci? Apostoł Paweł napisał: *A wy, ojcowie, nie pobudzajcie do gniewu waszych dzieci, lecz wychowujcie je stosując karcenie i napominanie Pańskie* (Ef 6,7) Rodzice, którzy czynią ze swoich dzieci uczniów Chrystusa, dają im motywy do działania. Według Pawła dzieci są sprowokowane do gniewu wtedy, kiedy nie otrzymują wychowania i instrukcji Pana. Potrzebują więc tych dwóch rzeczy: „karcenia” i „napominania” - obydwu „Pańskich”. Dzieci to małe kłębki chaosu, które potrzebują takiego wychowania, aby w ich chaos zaprowadzić porządek kierowany karnością Pana. Karność nie jest oddzielona od uczenia. Porządkowanie dziecięcego chaosu i uzasadnianie go idą ze sobą w parze.

Dyscyplina bez nauczania nie podstaw w Piśmie. Uczymy w ten sposób swojego psa, bo on nie jest w stanie przyjąć nauki od Pana. Jeżeli jednak stosujemy taką dyscyplinę w stosunku do istoty duchowej i wiecznej (jak dziecko), wywoła to w nim jedynie gniew. Rodzice nie nauczający swoich dzieci w racjonalny sposób, czyli nie przekonujący ich o naturze Boga na podstawie Biblii - nie mają biblijnej bazy by żądać od nich posłuszeństwa. Zmuszanie dziecka do posłuszeństwa „bo ja tak powiedziałem”, pozbawione jakiegokolwiek nauczania w Panu jest po prostu niebiblijne. Można tak postępować - ale tylko z psami.

3. Jak czynić uczniami naszych nastolatków? Salomon powiedział swoim synom: *Sluchajcie, synowie, rad ojca, by poznać mądrość, zważajcie; udzielam wam cennej nauki, nie gardźcie moim pouczeniem* (Prz 4,1-2). Kiedy Salomon zwraca się do swojego starszego syna, używa argumentów i perswazji w swoim dowodzeniu. Tu czytamy nie tylko o pouczeniu, ale o zyskiwaniu zrozumienia i otrzymywaniu zdrowej nauki. Sugerowałbym, że jeśli rodzic nie potrafi wyjaśnić swojej decyzji nastoletniej córce lub synowi w sposób ich satysfakcjonujący, prawdopodobnie jego decyzja nie jest dobra. Jeżeli nie potrafisz przedstawić jej w sposób sensowny swoim szesnastoletkom, przypuszczam, że nie ma ona sensu.

Nastolatki są zdolne do zrozumienia i przyjęcia zdrowej nauki. Jeżeli ty sam nie masz zrozumienia, bo po prostu „zawsze tak robiłeś” albo nie masz żadnej zdrowej nauki do zaoferowania (bo pozostawiłeś to profesjonalistom w szkole lub w kościele), wtedy nie masz podstaw do czynienia uczniów ze swoich nastolatków.

4. Jak czynić uczniami naszych przyjaciół? Kiedy Jan pisał do swojego przyjaciela Gajusa, zaczął swój list w ten sposób: *Ja prezbiter - do umiłowanego Gajusa, którego miłuję w prawdzie* (3 J 1). Jan mówi Gajusowi, że jest on przyjacielem, którego on kocha emocjonalnie w prawdzie w sposób ukierunkowany. Dalej kontynuuje: *Ucieszyłem się bardzo z przybycia braci, którzy zaświadczyli o prawdzie twego życia, bo ty istotnie postępujesz zgodnie z prawdą. Nie znam większej radości nad tę, kiedy słyszę, że dzieci moje postępują zgodnie z prawdą* (3 J 3-4). Co poruszało Apostoła Jana to to, kiedy jego przyjaciele reagowali właściwie na jego wysiłki w kierunku uczynienia ich uczniami Jezusa. Jak się to działo? Postępowali oni zgodnie z prawdą. Innymi słowy, byli przekonywani z Bożego punktu widzenia o świadectwie reprezentowanym przez Słowo Boże. Później oparli swoją decyzję na racjonalnym przekonaniu i emocjonalnie postępowali ścieżką wynikłą z tej decyzji. Gajus postępował nie według emocji, ale zgodnie z prawdą.

5. Jak czynić uczniami naszych wrogów? Przeczytajmy, jak robił to Paweł: *Przeszli przez Amfipolis i Apolonię i przybyli do Tesaloniki, gdzie Żydzi mieli synagogę. Paweł według swego zwyczaju wszedł do nich i przez trzy szabaty rozprawiał z nimi. Na podstawie Pisma*

wyjaśniał i nauczał: „Mesjasz musiał cierpieć i zmartwychwstać. Jezus, którego wam głoszę, jest tym Mesjaszem”. Niektórzy z nich, a także pokaźna liczba pobożnych Greków i niemało znamienitych kobiet uwierzyło i przyłączyło się do Pawła i Sylasa. (Dz 17,1-4).

A co szabat rozprawiał w synagodze i przekonywał tak Żydów, jak i Greków. (Dz 18,4)

Następnie wszedł do synagogi i odważnie przemawiał przez trzy miesiące rozprawiając i przekonując o królestwie Bożym. Gdy jednak niektórzy upierali się w niewierze, bluźniąc wobec ludu przeciw drodze, odłączył się od nich i oddzielił uczniów i rozprawiał codziennie w szkole Tyrannosa. Trwało to dwa lata, tak że wszyscy mieszkańcy Azji, Żydzi i Grecy, usłyszeli Słowo Pańskie. (Dz 19,8-10)

Wyznaczywszy mu dzień, w większej liczbie przyszedli do niego do mieszkania, a on przytaczał im świadectwa o królestwie Bożym: od rana aż do wieczora przekonywał ich o Jezusie na podstawie Prawa Mojżeszowego i Proroków. Jedni dali się przekonać, drudzy nie wierzyli. (Dz 28,23-24)

Czynienie uczniami to argumentowanie, przekonywanie i udowadnianie.

5. Czynienie uczniami związane jest z liczeniem kosztów

5.1 Czynienie uczniów Jezus opisał w następujący sposób: *Jeśli kto przychodzi do mnie, a nie ma w nienawiści swego ojca i matki, żony i dzieci, braci i siostr, nadto i siebie samego, nie może być moim uczniem. Kto nie nosi swego krzyża, a idzie za Mną ten nie może być moim uczniem. Bo któż z was, chcąc zbudować wieżę, nie usiądzie wpierw, a nie oblicza wydatków, czy ma na wykończenie?* (Łk 14,28).

Biblijne czynienie uczniami nie jest tym samym, czym nauczanie ex katedra - kiedy jedna osoba uczy inną czego się sama nauczyła. Czynienie uczniami ma na celu wskazywanie ludziom na Chrystusa, aby naśladowali Jego normy, a nie nasze. Różnica, pomiędzy uczeniem się od doradcy lub nauczyciela a naśladowaniem Chrystusa związana jest z kosztami. Jezus powiedział: „usiądź najpierw i skalkuluj koszt”. Czy jesteś rzeczywiście pewny, że chcesz pokusić się na to? Jezus proponuje obliczyć koszty w dwóch dziedzinach - jedna dotyczy innych, druga - nas samych.

Po pierwsze, jeżeli chodzi o innych, Jezus mówi, że mamy ich nienawidzić, szczególnie tych nam najbliższych. Jeśli nie jesteśmy gotowi nienawidzić naszych rodziców, współmałżonka i dzieci, nie jesteśmy też gotowi zapłacić ceny czynienia uczniów.

Przeciwieństwem miłości nie jest nienawiść ale apatia. Nienawiść wymaga wielkiej dozy zainteresowania i zaangażowania. Nienawiść jest wyborem priorytetów w miłości. Jest skontrastowana z miłością, ponieważ musimy wybrać jedno przed drugim. Przez usta proroka Malachiasza Bóg używa nienawiści jako dowodu swojej miłości do Izraela: *Umiłowałem was - mówi Pan - wy zaś pytacie: W czym się przejawia, że nas umiłował? Czyż Ezaw nie był bratem Jakuba? - wyrocznia Pana - a ja jednak umiłowałem Jakuba* (Mal 1,2). Bóg mówi, że Jego miłości do Izraela dowodzi Jego nienawiść do Ezawa. Bóg potwierdza swój wybór potomkom Jakuba (Izrael) przez swoją decyzję o nieokazywaniu względów potomkom Ezawa (Edom). Kochać kogoś oznacza więc wybór i priorytet dla kogoś, nienawidzić natomiast - nie

dać temu komuś priorytetu.

Miłość jest zawsze wyborem. Tak jak wszystkie cnoty, jest to akt ludzkiej moralnej woli. Przedkłada jednego nad drugiego. Powiedzenie „kocham wszystkich” jest nonsensem. „Miłość” nie może obejmować wszystkich, ponieważ jej istotą jest wybranie kogoś przed kimś. Zdanie: „Kocham moją żonę” znaczy, że daję jej priorytet przed innymi kobietami. Fraza: „Kocham moje dzieci” oznacza, że przedkładam je nad inne dzieci. Jeżeli jednak mówię: „Kocham Boga”, muszę dać Mu priorytet przed żoną, dziećmi, przyjaciółmi i wszystkimi innymi.

Dlatego miłość do Boga wymaga nienawiści do mojej żony, dzieci i przyjaciół. Innymi słowy: Bóg musi być na pierwszym miejscu, przed naszymi żonami, dziećmi, przyjaciółmi i innymi.

Istnieje jeszcze do obliczenia **drugi** koszt. Po drugie: Jezus mówi, że musimy również nienawidzić swoje własne życie. Paweł powiedział, że naszym problemem jest kochanie samych siebie. Napisał: *Przecież nigdy nikt nie odnosił się z nienawiścią do własnego ciała, lecz każdy je żywi i pielęgnuje, jak i Chrystus - Kościół* (Ef 5,29). Jezus powiedział: *Kto chce znaleźć swe życie, straci je, a kto straci swe życie z mego powodu, znajdzie je* (Mt 10,39).

Dzisiejsza psychologia usiłuje wmówić nam, iż naszym problemem jest to, że nie lubimy samych siebie i dlatego wpadamy w depresję lub tym podobne. Jezus Chrystus i apostołowie nie zgadzają się z tym. Chciałbym zapytać, dlaczego jakiś problem spowodowałby depresję, jeżeli dana osoba nie kochała siebie? Jeżeli nienawidzę siebie, co za różnica? Moje problemy: niezdolność, wady, upadki, błędy, nieporządek w życiu przeszkadzają mi, ponieważ kocham siebie, a nie nienawidzę. Jezus mówi, że muszę wybrać Jego nie tylko przed moimi bliskimi, ale również przed sobą samym. Praktycznie znaczy to, że muszę uświadomić sobie swoją sytuację życiową i pchnąć ją w kierunku Boga. Tak zrobił Jezus: *Kto nie nosi swego krzyża, a idzie za Mną, ten nie może być moim uczniem* (Łk 14,27). Dla Chrystusa brzemieniem życiowym był krzyż. Musiał umrzeć na nim, by zapłacić za grzechy całego świata.

Jego zadaniem było objawienie Boga wrogiemu światu, za co umarł. Naszym brzemieniem życiowym jest grzech. Te brzemiona mamy wszyscy. Niektóre spowodowaliśmy sami, niektóre nie. Niektórzy mają skłonności homoseksualne, które również są zboczeniem. Inni są inteligentni, drudzy nie. Jedni to alkoholicy, inni - atleci. Istnieją niepełnosprawni, bogaci, biedni, poślubieni niewłaściwej osobie, rozwiedzeni, owdowiali, wychowywani przez złych rodziców, molestowani, gwałceni, okaleczeni, zdeprawowani i zubożali. Są czarni, biali, czerwoni, brązowi lub żółci. Jezus mówi, cokolwiek by nie było twoim krzyżem, że jeżeli chcesz być Jego uczniem, borykanie się, próby przezwyciężenia go lub stosowania terapii. Weź ten krzyż na siebie i naśladuj Go!

Jak czynić uczniem męża lub żonę? W 1Kor 13.3 Paweł pisze: *I gdybym rozdał na jałmużnę całą majątność moją, a ciało wystawił na spalenie, lecz miłości bym nie miał, nic bym nie zyskał.* Myślę więc: „Czy na tym świecie mogłaby istnieć osoba tak mocno kimś lub czymś zainteresowana, że byłaby w stanie oddać dla niego (niej lub tego czegoś) cały swój majątek, nie mając przy tym miłości dla niego (niej lub tego czegoś)?” Paweł mówi, jako człowiek trzeźwo myślący stwierdza, że jest to realne.

Słyszę o chłopaku, który kocha dziewczynę tak bardzo, że zrobiłby dla niej wszystko. Posyła jej kwiaty, kupuje prezenty, traktuje ją z uwielbieniem. Mówi się, że całuje ziemię, po której ona chodzi. Oddałby za nią swoje życie. Prosi, by go poślubiła. Dziesięć lat później ma romans z kimś i rozwodzi się.

Duch Św. mówi, że mam kochać swoją żonę (Ef 5.25) ale również, że mam ją nienawidzić (Łk 14,26). Jedno i drugie jest istotne dla czynienia uczniami w małżeństwie. Np. bezpieczeństwo żony w kwestii wierności jej męża wobec niej musi być oparte nie tylko na tym, że mąż ją kocha, ale również na tym, że mąż ją nienawidzi, tzn. że na pierwszym miejscu stawia Boga, i nie zdradzi jej nie tylko dlatego, że ją wybrał, ale również, że ponad nią wybrał Boga.

Chłopak z powyższego przykładu nie ma z tym nic wspólnego. Kocha samego siebie, nie swoją żonę. Taką jest miłość romantyczna - kochaniem siebie. Ktoś drugi jest obiektem uwagi tylko dlatego, że daje mi seksualne zadowolenie. Gdyby ten chłopak kochał swoją żonę, nie kwalifikowałby się na męża. Bycie mężem obejmujące czynienie ucznia wzajemnie przez oboje (i żonę i męża) oznacza, że wybrał on jedną kobietę przed wszystkimi, także przed rodzicami i własnymi dziećmi (żona tak samo wybrała jego). To jest prawdziwa wzajemna miłość. Na przykład, bezpieczeństwo żony w wierności męża wobec niej musi bazować nie po prostu na jego miłości do niej, ale na nienawiści do niej, co znaczy, że priorytetem przed nią wybrał Boga. Powodem tego, że nie ma romansu z inną kobietą, nie jest wybranie jej przed innymi, ale wybranie Boga jako pierwszego przed nią.

5.2 Jak czynić uczniami nasze dzieci? Pamiętaj, że również nienawiść w stosunku do swoich dzieci jest warunkiem bycia uczniem Jezusa. Oznacza to więc, że jest On ważniejszy od naszych dzieci. Z kolei czynienie uczniów z naszych dzieci polega na kierowaniu ich w stronę Chrystusa. Dla naszych dzieci wiąże się to z dyscypliną pojmowaną jednak jako korygowanie, a nie jako kara.

Nigdy nie karaj swoich dzieci.

Nie znaczy to, że nigdy nie masz im dawać im klapsów. Salomon powiedział: Motywacją wszystkich karcących działań ma być sprowadzenie dziecka na właściwą drogę, a nie kara za zejście z tej drogi. Walt Henrichsen przedstawił to w formie kontrastu:

kara jest reakcją - korygowanie jest twórcze
kara ma na myśli ciebie samego - korygowanie ma na uwadze dzieci
kiedy każesz, reprezentujesz siebie - kiedy korygujesz, reprezentujesz Boga
kiedy każesz, zamazujesz dyscyplinę - kiedy korygujesz, wyostrzasz ją

<p><i>Nie kocha syna, kto różgi żałuje, kto kocha go - w porę go skarci (Prz 13,24).</i></p>
--

Ten sam autor daje następnie 10 zasad:

1. Nie bądź cudaczny lub kapryśny.

Zdolność do konsekwentności jest zarówno ważna jak i trudna, szczególnie jeśli masz uparte dziecko. Mów to, co masz na myśli i miej na myśli to, co na ustach.

2. Ogranicz zakazy do minimum

Wiele rodziców ma dla swoich dzieci 3 łatwe do zrozumienia reguły, które - jeśli nie przestrzegane - spowodują sankcje: np. kłamstwo, nieposłuszeństwo, brak szacunku.

3. Daj swemu dziecku wolność, aby było szczere

Autor Przysłów mówi: *Odpowiedzieć, nim się wysłucha, uchodzi za głupotę i hańbę* (Prz 18,13). Lepiej jest wysłuchać dziecka przed skarceniem niż po nim. To oszczędzi wiele smutku.

4. Bądź gotów przyznać się do błędu

Błędy popełniają wszyscy. Kiedy ci się to zdarzy, przyznaj się. Nie możesz okpić swojego dziecka, ono i tak wie, kiedy jesteś w błędzie.

5. Staraj się rozwiązać zasadniczy problem

Wierzę, że to Paweł miał na myśli, kiedy pisał do ojców, by nie rozdrażniali swoich dzieci (Ef 6,4).

6. Pomóż swojemu dziecku ocenić swoje nieposłuszeństwo.

Omów z nim cały problem. Pozwól mu, by wziął siebie samego w ogień krzyżowych pytań i wymyślił rozwiązanie.

7. Nigdy nie oskarżaj dziecka - zawsze pytaj.

W praktyce jest z tym ciężko, kiedy czujesz, że masz nad nim przewagę. Mówiąc o Mesjaszu, Izajasz powiedział: *Nie będzie sądził z pozorów ni wyrokował według pogłosek* (Iz 11,3b). Często oczy i uszy oszukują. Jeżeli Jezus nie chciał wydawać sądów na ich podstawie, powinniśmy Go w tym naśladować.

8. Upewnij się, że stanowicie z współmałżonkiem jeden wspólny front.

Dziecko może wygrywać jednego rodzica przeciwko drugiemu. Zależnie jednak od stopnia powodzenia, staje się niepewne. Tak jak Jezus powiedział: →

Żadne miasto ani dom, wewnątrznie skłócony, się nie ostoi (Mt 12,25).

9. Módl się, aby twoje dziecko zostało przyłapane, kiedy zrobi coś złego.

Modlimy się o to z żoną nie tylko na osobności, ale też w obecności dzieci. „Niech każde dziecko oszukuje na egzaminie lub kradnie w sklepie bez konsekwencji, ale, Panie, nie moje.” Modlimy się tak, żeby nasze dzieci uczyły się nienawidzić grzech.

10. Nigdy nie poniżaj ani nie wyśmiewaj swojego dziecka.

U większości ludzi poczucie własnej wartości jest bardzo wątłe. Karcąc swoje dzieci, nie mamy tego niszczyć, ale budować. Kiedy poniżamy, przekazujemy odrzucenie, nie korektę.

5.3 Jak czynić uczniami naszych nastolatków? Pewnego dnia młody człowiek powiedział do Jezusa:

<Panie, chcę pójść za Tobą, ale pozwól mi najpierw pożegnać się z moimi w domu>
Jezus mu odpowiedział: *<Ktokolwiek przykłada rękę do pługa, a wstecz się ogląda, nie nadaje się do Królestwa Bożego>* (Łk 9,61-62).

Koszt bycia uczniem Jezusa dla nastolatków zawiera to, że przedkładają oni Chrystusa przed swoje rodziny. Chrystus chce skupienia się. Użył w tym celu przykładu orania, które w tych czasach wyglądało tak, że do pługa zaprzężony był jeden koń lub jeden wół. Taki mechanizm wymaga twojej

całkowitej uwagi. Najmniejszy skręt głowy i - masz po brudzie lub znajdujesz się w innym rzędzie.

Nastolatek decydujący się iść za Bogiem musi duchowo opuścić dom jako źródło bezpieczeństwa. Powinien oczywiście nadal słuchać rodziców (o ile nie każą mu grzeszyć). Oczywiście, dlatego, że Bóg tak mówi, a nie dlatego, że rodzice tak chcą. Ma słuchać nie tylko dobrych rodziców, ale takich, jakich ma, bo rodzice są rodzicami. Rodzice nie mają jednak być dla niego źródłem prawdy, autorytetu i bezpieczeństwa. Tym jest Bóg. Nastolatek może wykorzystywać swoich rodziców do tego celu lub też nie, ale to Bóg, a nie rodzice są przedmiotem jego posłuszeństwa/ wierności.

5.4 Jak czynić uczniami naszych przyjaciół? Prawda jest taka, że usiłowanie robienia z nich uczniami Chrystusa skończy się tym, że niektórzy z nich przekształcą się w naszych wrogów. Podziały są jednym z kosztów uczniostwa. Mało prawdopodobne jest, że nasze chrześcijańskie instytucje pójną daleko w kierunku czynienia uczniami - dlatego, że jego konsekwencją są właśnie podziały. Kiedy Jezus uczył w synagodze, prawie zawsze dochodziło do podziałów. To samo miało miejsce, kiedy św. Paweł czynił uczniami.

5.5 Jak czynić uczniami naszych wrogów? (1Kor 15,25) Ostatecznym celem Jezusa Chrystusa jest rządzenie ze swoimi uczniami i zniszczenie Jego wrogów. Wrogowie Boga nigdy nie powinni naszymi przyjaciółmi. A wielu z naszych przyjaciół jest wrogami Boga. Jeżeli decydujemy się czynić z nich uczniami, zostaną oni wtedy zidentyfikowani jako wrogowie Boga. My będziemy cierpieć koszt utraty tych przyjaciół, jeżeli sami chcemy być uczniami Chrystusa. Jest również prawdą, że niektórzy nasi wrogowie są przyjaciółmi Boga. Pomędzy naszymi wrogami są ludzie powołani przez Boga. Ci na pewno kiedyś pozytywnie zareagują na biblijne czynienie uczniami. (1Kor 6,9-11).

6. Czynienie uczniami polega na dawaniu

Jezus powiedział

Bóg kocha ekstrawagancję i nienawidzi małostkowości, skąpstwa. Czyniciele uczniów są

Dawajcie, a będzie wam dane: miarę dobrą, natłoczoną, utrzesioną i opływającą wsypią w zanadrze wasze. Odmierzają wam bowiem taką miarę, jaką wy mierzycie (Łk 6,38).

zawsze dawcami. Każdy dawca (nie zawsze będący uczniem Jezusa) jest zawsze potężniejszy niż ci, którzy nie dają. Najwięksi dawcy mają największą władzę. Jezus Chrystus jest największym dawcą w kościele i dlatego ma największą władzę.

Życie rzuca nam wyzwanie, by uczyć się, jak dawać.

Dojrzałość zależy od tego, co i jak dajemy. Rezultatem dawania zawsze jest władza. Kiedy dawanie jest dobre - władza jest dobra. Jeżeli dawanie jest złe, wtedy władza jest zła. Władza jest jednak zawsze rezultatem dawania, czy to dobrego, czy złego.

Mafia jest obecnie potężna w Rosji i innych podległych jej kiedyś krajach. Dlaczego? Ponieważ ma coś do dania - porządek. Jest to zły porządek, ale jest.

W „miłości” romantycznej ten, kto jest „bardziej zakochany”, ma najmniej kontroli nad sytuacją, ponieważ bierze jak najwięcej. Strona „mniej zakochana” rządzi tą relacją, ponieważ najwięcej daje, najmniej bierze.

Dawanie jest rezultatem miłości. Miłość zawsze wyraża się poprzez dawanie. Tak bowiem Bóg umiłował świat, że ... dał (J 3,16). Chrystus umiłował kościół i wydał za niego samego siebie (Ef 5,25). Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich (J 15,13).

Podsumowując, rezultatem miłości jest dawanie i dawca zawsze ma władzę. *Dawajcie, a będzie wam dane* (Łk 6,38). Czynienie uczniów (dostępność dla Boga, kiedy On buduje Swoje królestwo przez Jezusa Chrystusa) zawsze zależy od miłości, której rezultatem jest dawanie stwarzające autorytet u ucznia wyposażanego do naśladowania Chrystusa.

6.1 Jak czynić uczniem męża lub żonę? (Oz 2,5-6 i 3,1-2)

(1) Mąż lub żona powinni dać współmałżonkowi najbardziej bogobojne małżeństwo, niezależnie od ich pochodzenia.

(2) Kiedy współmałżonek jest nieposłuszny Bogu i goni za grzechem, to mąż lub żona nie powinni tego popierać lub ułatwiać. Dawać nie oznacza pomagać grzesznikowi dążyć do

grzechu.

(3) Kiedy grzeszący partner jest już wyczerpany, zrujnowany, bez środków do życia i bez nadziei, mąż lub żona ofiarują im swoje odnowione oddanie i lojalność jako wyraz swojego posłuszeństwa Bogu.

Podsumowując: współmałżonek może czynić ucznia Jezusa z partnera poprzez (1) ofiarowanie mu czystego małżeństwa, (2) niedawanie poparcia grzechowi ale (3) **popieranie pokuty i odnowy poddania przykazaniom Bożym**.

6.2 Jak czynić uczniami nasze dzieci? Czynienie uczniami dzieci oznacza dawanie im. Św. Paweł mówi, że Bóg kocha chętnego dawcę (2 Kor 9,7). Paweł chwali Macedończyków nie za to, że w ogóle dali, ale że dali z radością (2 Kor 8,1-4). Musimy cieszyć się dziećmi, aby je obdarowywać.

A oto zachęta od Walta Henrichsena:

„Nie sędzę, że kiedykolwiek spotkałem rodzica, który by twierdził, że nie kocha swoich dzieci. Wiele jednak rodziców nie cieszy się z nich. Mówią, że potrzebują <odizolować się od dzieci choćby na chwilę>. Kiedy jedzą kolację z przyjaciółmi, dzieci są wyłączone, o ile to możliwe. Zamiast czynnie interesować się tym, co dzieci robią, są raczej zbyt zajęci lub zirytowani ich niedojrzałym zachowaniem. Nierzadko słyszę rodziców mówiących: <Nie możemy czekać aż dzieci dorosną i wyjdą z domu, więc możemy być niezależni. Możemy zacząć robić rzeczy, o których zawsze marzyliśmy.> Taka postawa jest wymownym świadectwem dla ich dzieci - z całym swym złem - postawa samolubna, tak powszechna i tak sprzeczna i szkodliwa w procesie czynienia uczniów, że jeszcze raz to trzeba podkreślić. Czyż nie jest to szaleństwem? Wyobraźmy sobie, gdyby Bóg odnosił się do nas w ten sam sposób!

6.3 Jak czynić uczniami naszych nastolatków? Czynienie uczniów z naszych nastolatków oznacza dawanie im, jednak nie w tym sensie, że jesteśmy dla nich kierowcą taxi lub bankiem, ale polega ono na tym, że jesteśmy zaangażowani w ich życie. Prof. Howard Hendricks pisze: „Nigdy nie słyszałem o korespondencyjnym kursie pływania. Nie uczysz się pływać przez czytanie książek na ten temat, ani też przez obserwowanie falowania wody na basenie. Uczymy się pływać zanurzając się, chlapiąc jak wariat dopóty, dopóki nie nauczymy się koordynować swoich ruchów. Na tym polega stawanie się uczniem”.

Jeżeli chcesz czynić uczniami nastolatków, musisz wskoczyć do wody tam, gdzie oni są. Nie zrobisz tego ani na odległość, ani dowożąc je w odpowiednie miejsce, ani też dając im pieniądze. Św. Piotr wyraził to następująco:

(1Pt 5,2-3) Starszych więc ... proszę, ja również starszy, a przy tym świadek Chrystusowych cierpień oraz uczestnik tej chwały, która ma się objawić: paście stado Boże, które jest przy was, strzegąc go nie pod przymusem, ale z własnej woli, jak Bóg chce; nie ze względu na niegodziwe zyski, ale z oddaniem; i nie jaki ci, którzy ciemieją gminy, ale jak żywe przykłady dla stada

przez całą dobę.

Trudno sobie wyobrazić pasterza goniącego owce na wyznaczone stanowiska, który odchodzi potem, by zająć się innymi sprawami. Owce pasie się codziennie

6.4 Czynić uczniami naszych przyjaciół znaczy (1Tes. 2,10-12) :

- (1) dać im pod obserwację swoje uczciwe, nienaganne życie;
- (2) dać zachętę i motywację do życia w sposób godny Boga.

6.5 Czynić uczniami naszych wrogów oznacza obdarowywać ich. W przeciwieństwie do przyjaciół, wrogowie nie są gotowi przyjąć naszych napomnień do bogobojności. Tym co

Bóg nam w Piśmie poleca na tą okoliczność jest traktowanie ich, jakby byli przyjaciółmi. (Łk 6,27 i 35; Rz 12,20).

7. Czynienie uczniami dzieje się w perspektywie wieczności

„Jako chrześcijanie nie jesteście w kraju życia, poruszając się w stronę wymarłej ziemi. Przebywacie raczej w kraju śmierci, poruszając się w stronę ziemi żywych.” (Walt Henrichsen)

Komentując występujące 250 razy w Ewangeliach i Dziejach słowo „uczeń” Walt Henrichsen mówi: „Termin ten oznacza ludzi, którzy przyłączyli się do Jezusa, jako do swego Mistrza. Słowo „uczeń” nigdy nie odnosi się do tego, co jakiś człowiek czyni z drugim.” Ten sam autor pisze: „Ten, kto czyni uczniów jest zawsze ogniwem między Bogiem a uczniem”.

Biblijne czynienie uczniów nie jest prostym uczeniem lub doradzaniem: mężczyzna - mężczyźni, kobieta - kobiecie, też nie odpowiedzialnością. Według Biblii nie oznacza tego, co ktoś robi z drugą osobą, ale to, co Bóg robi przez inną osobę. Celem ucznia nie jest naśladować swojego nauczyciela, ale Jezusa Chrystusa. Zapytamy: „A czy w rzeczywistości nie jest tak, że uczeń naśladuje swojego mentora?” Do pewnego stopnia tak, nawet powinien, ale tylko wtedy, gdy czyniciel uczniów naśladuje Chrystusa.

Apostoł Paweł powiedział koryntianom: *Bądźcie naśladowcami moimi, tak jak ja jestem naśladowcą Chrystusa* (1Kor 11,1). Pawła zadawała to, że jego uczniowie idą za nim i za tym, czego ich uczył, szczególnie w wypadku, kiedy miał do czynienia z ludźmi chaotycznymi nie mającymi innego nauczyciela. W następnym wersecie mówi: *Pochwalam was, bracia, za to, że we wszystkim pomni na mnie jesteście i że tak, jak wam przekazałem, zachowujecie tradycję.* Rozstrzygające jest pierwsze zdanie następnego wersetu: *Chciałbym, żebyście wiedzieli, że głową każdego mężczyzny jest Chrystus* (w.3)

Chodzi więc o to, że musimy wrócić do Chrystusa by mieć właściwe spojrzenie na czynienie uczniów. Kiedy to robimy, odkrywamy coś fascynującego. *W odpowiedzi na to Jezus im mówił: <Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Syn nie mógłby niczego czynić sam od siebie, gdyby nie widział Ojca czyniącego. Albowiem to samo, co On czyni, podobnie i syn czyni.* (J 5,19)

Jezus Chrystus, mimo że był 100% Bogiem, wskazuje na Boga Ojca jako na rzeczywisty cel w czynieniu uczniów. Naśladujemy Chrystusa, ponieważ On jest Jednorodnym Bogiem, który objawia Boga (J 1,14 i 18).

Jezus daje nam nie tylko rzeczywisty i ostateczny cel czynienia uczniów, ale również doskonały środek. Mówi: *Ja sam z siebie nic czynić nie mogę. Tak, jak słyszę, sądzę, a sąd mój jest sprawiedliwy; nie szukam bowiem własnej woli, lecz woli Tego, który Mnie posłał* (J 5,30).

Tak więc środek na doskonałe czynienie uczniów to całkowite dostosowanie naszej woli do woli Bożej. Brzmi to pobożnie i miło, ale Jezus powiedział to bardziej obrazowo: *Nie szukam własnej woli.* Oczywiście wola Jezusa Chrystusa, będącego Bogiem, nigdy nie była przeciwna Bogu Ojcu. Nasza wola natomiast tak. Ciągłe próbujemy forsować swoją wolę, zamiast przyjąć Jego. Chcemy plotkować, zazdrościć, rozwodzić się, mieć romanse i kochać naszego męża, żonę, dzieci i przyjaciół bardziej niż Boga. Jezus dodał tu również, że On nie zainicjował, ale zareagował, gdy trzeba było osądzić sprawę.

Tak więc doskonały czyniciel uczniami:

- (1) kieruje ludzi tylko na Boga
- (2) robi tylko to, co Bóg robi
- (3) szuka jedynie woli Bożej
- (4) osądza tylko Bożym sądem.

*Kto chce znaleźć
swe życie,
straci je,
a kto straci swe życie
z mego powodu,
znajdzie je
(Mt 10,39).*

7.1 Jak czynić uczniem męża lub żonę? →

Mężowie i żony mają nakierowywać swojego współmałżonka na Boga. Czynienie uczniami nie koncentruje się na wzajemnej relacji tych ludzi, ale na relacji każdego z nich z Bogiem. Związek między małżonkami jest produktem ubocznym koncentrowania się każdego z nich z osobna na Bogu. (Mt 10,38) Nasza sytuacja życiowa jest naszym krzyżem. W niektórych przypadkach oznacza to kiepskie małżeństwo, niewierzącego współmałżonka, albo wierzącego zachowującego się jak niewierzący. Cokolwiek by nie było tym krzyżem, Jezus mówi, że czynienie uczniami oznacza branie tego krzyża i naśladowanie Go. W niektórych wypadkach skuteczne pouczenie współmałżonka jest niełatwe. Możliwe jest jednak być uczniem Jezusa w takich warunkach. Zasadniczo nie ma dowodu na to, że dobre małżeństwo bardziej niż złe sprzyja stawianiu się uczniem Jezusa. (1Kor 7,12-14 i Mt 10,39)

7.2 Jak czynić uczniami nasze dzieci? Czynienie uczniami naszych dzieci ma dokonywać się w perspektywie wieczności. Nasze dzieci należą do Boga.

*Jeżeli Pan domu nie zbuduje,
na próżno się trudzą ci,
którzy go wznoszą.
Oto synowie są darem Pana,
a owoc łona nagrodą.
Jak strzały w ręku wojownika,
tak synowie za młodu zrodzeni.
Błogosławiony mąż,
który nappełnił nimi swój kołczan.
Nie zawstydzi się,
gdy będzie rozprawiał
z nieprzyjaciółmi w bramie
(Ps 127,1 i 3-5)*

Nie są nasze, nie mamy ich po to, by sprawiały przyjemność nam, naszym rodzicom lub kościołowi. Należą do Boga, nie do nas. Zostały nam czasowo poddane. My mamy być dobrymi zarządcami tego, co należy do Boga. Kiedy współuczestniczymy w tym, co Bóg robi w życiu naszych dzieci, wtedy one stają się błogosławieństwem. Im więcej im dajemy, im pełniejszy jest nasz kołczan, tym większym błogosławieństwem one się stają.

Werset 4 mówi, że dzieci są również strzałami, które mają być wypuszczone przez nas. Tu czynienie uczniów z naszych dzieci staje się widoczne. Wojownik nie robi strzał. Są one już uformowane, ukształtowane i umieszczone w jego kołczanie. Jego zadaniem jest wycelować nimi we

właściwym kierunku, we właściwym celu i wypuścić je. Chrystus mówi nam, że właściwy cel to Królestwo Boże, charakter Boga i wola Boga.

Czynienie uczniów zatem polega na ciągłym pytaniu siebie, czy wymierzamy i wypuszczamy dzieci w stronę tego celu.

Największą pokusą jest nasza niekonsekwentność. W czynieniu uczniów ma miejsce dyscyplina, jeżeli jesteśmy konsekwentni. Rozważ, czy coś z następującej listy odnosi się do ciebie:

Dlaczego twoje dziecko jest nieposłuszne...

- (1) Nie łączysz stanowczości z łagodnością, ono nie rozumie, że masz na myśli to, co mówisz.
- (2) Złożyłeś obietnice, których nigdy nie zamierzałeś dotrzymać.
- (3) Zagroziłeś karą, ale nie wykonałeś jej.
- (4) Dałeś mu pewne rzeczy. ponieważ płakało o nie.
- (5) Nie uczyłeś go konieczności ciągłego posłuszeństwa.
- (6) Nie powiedziałeś mu, że jest nieposłuszne Bogu, kiedy nie słucha ciebie.
- (7) Mówiąc mu, co ma zrobić, nie pokazujesz mu, jak to zrobić.
- (8) Pozwoliłeś mu zauważyć, że jego nieposłuszeństwo wywołuje raczej twoją złość zamiast przykrość.
- (9) Czasami pozwalałeś mu robić rzeczy, które kiedy indziej były zabronione.

7.3 Jak czynić uczniami naszych nastolatków? Czy nasze nastolatki wejdą w wiek dojrzały jako Boży wojownicy? Będą wpływać na innych, czy też poddadzą się wpływom? Nie ma na to gwarancji. Sugeruję jednak, że możesz to przepowiedzieć z 90% pewnością. Jeżeli twoje dzieci mają perspektywę wieczności, koncentrują się na Bogu i na Jego Królestwie, wtedy prawdopodobnie powiedzie im się. Jeżeli tego jednak nie mają, to możesz z 90% pewnością przewidzieć, że nie. (Rut 1,16)

7.4 Jak czynić uczniami naszych przyjaciół? Dając im w perspektywie wieczności. Zazwyczaj oznacza to pomóc im wyrzec poza poplątany labirynt tradycji. Tradycje mogą być pomocne i podsunąć momenty nauczania. Mogą również zamroczyć perspektywę naszym przyjaciołom, potrzebującym widzieć Boga. W Łk 6 opisana jest sytuacja, kiedy Jezus przeprowadził swoich uczniami przez pole minowe faryzejskich tradycji, które przeszkadzało lub uniemożliwiało ludziom skoncentrować się na wiecznym Bogu.

7.5 Jak czynić uczniami z naszych wrogów? Pamiętajmy o tym, co Jezus uczynił dla nas. (1Kor. 1,18 i 21) Wydaje się, że jest to biblijna formuła. Najpierw musimy zaprowadzić pokój z naszymi wrogami. Nie poprzez negatywny kompromis lub pochwalanie, ale przez życie w perspektywie wieczności. (Prz 16,7)

Kiedy spędzasz z nimi czas, dajesz im możliwość zobaczenia poprzez ciebie żyjącego Boga. (ŁK 5,29-32)

Szukaj możliwości logicznego i trzeźwego myślenia wraz z nimi o Ewangelii (Iz 1,18; Dz 17,2-4) Ci, którzy przyjmą Jezusa, będą gotowi, by stać się uczniami. Innych nie należy ignorować. Łącznie z tymi, których nie lubimy - bo - pamiętajmy - nasi i Boży wrogowie to nie zawsze ci sami ludzie.